Nr. 259. **We Lwowie Niedziela dnia 18 Września 1898 r.** **Rok XXXI.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł — kwartalnie 6 zł — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego.“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Nowy zamach.

Lwów 17 września.

Nie ukończono jeszcze śledztwa z LuccheNim, nie złożono jeszcze ofiary zbrodni na wieczny **spoczynek — a już mordercza banda dała** o sobie słyszeć. **Dwaj anarchiści włoscy** zamierzyli **skorzystać z przyjazdu** następcy tronu włoskiego **ks.** Wiktora Emanuela na pogrzeb cesarzowej Elżbiety i zamordować go w oczach niemal całej Europy! Jak z depeszy wiadomo, rzecz była rozważnie i doskonale przygotowana, moment obrany zręcznie, bo któżby mógł był sądzić, że w tej właśnie chwili krwawe hyeny zapragną nowego żeru. Że zamach się nie udał, że nawet jeden z wyznaczonych do jego spełnienia wykonawców dostał się w ręce sprawiedliwości, która zapewne postąpi z nim z całą możliwą surowością prawa, to wielkie szczęście, wywołane raczej przypadkiem niż możnością odwrócenia niebezpieczeństwa. To też nowa ta zbrodnia usiłowanego morderstwa winna tem silniej wpłynąć na opinję publiczną i zmusić rządy i ludy do zastanowienia się nad środkami wytępienia tej moralnej zarazy. Nie ulega wątpliwości, że tak Luccheni, jak jego poprzednicy i następcy, są wykonawcami woli tej bandy, która od pół wieku zawisła nad Europą na hańbę XIX wieku — jak ongi „śmierć czarna“. Ojciec anarchizmu Proudhon był stanowczym przeciwnikiem każdego gwałtu; potępiał on drogę zamachu i z całym naciskiem przestrzegał przed uciekaniem się do mordów i skrytobójstwa, ale późniejsi wyznawcy tej doktryny nie poprzestawali na teorji — starali się wprowadzić ją w życie. W kilkanaście lat później wydaje Neczajew swój anarchistyczny katechizm, w którym powiada, że anarchista „nie potrzebuje się troszczyć ani o prawo, ani o moralność, ani o zwyczaje i obyczaje. Dzień i noc powinien myśleć nad jednem — nad nieubłaganem zniszczeniem. Forma zniszczenia może być rozmaitą; trucizna, sztylet, stryczek — wszystko to bez różnicy uświęca rewolucja! Naszem zadaniem — woła — jest straszne, zupełne, bezlitośne i nieubłagane zniszczenie!“ Osławiony agitator propagandy czynu, redaktor *Freiheit* Jan Most, wskazywał w r. 1880 tych, którzy mają padać ofiarą anarchizmu: „Książęta i ministrowie — mężowie stanu, biskupi i prałaci, najrozmaitsi dostojnicy, wyżsi oficerowie i urzędnicy, reprezentanci arystokracji i burżoazji — oto cel naszych sztyletów“. A w innym numerze pisze ten opryszek z całym cynizmem: „Wypowiadamy sąd nasz otwarcie: plwamy na t. z. moralność — a nie uznajemy żadnego prawa“.

Pierwszym właściwym organizatorem tej morderczej bandy był Bakunin, który organizację swoją nazwał „międzynarodowym związkiem socjalistów“, w istocie jednak był to czysty anarchizm, który przyjął się głównie we Włoszech. W pierwszych chwilach lat siedmdziesiątych istniała grupa anarchistyczna we Włoszech, jako jawne stowarzyszenie pod kontrolą władz, dopiero na zjeździe w Brukseli 1874 roku uchwalono nadać włoskim anarchistom organizację tajną.

Wówczas rząd rozwiązał stowarzyszenie, skonfiskował fundusze i aresztował wielu członków. Odpowiedzią na to był cały szereg zamachów i zranienia w roku 1877 króla Humberta przez Pasanantego. Policji udało się przygłuszyć wówczas anarchizm — ale nie na długo. Anarchiści Maletesta i Pini skradłszy około 300.000 lirów, zdołali na nowo wznowić organizację anarchistów w całych Włoszech.

Od tej pory poczęła banda mordercza szaleć czem raz gwałtowniej, licząc na apatję i tchórzowstwo rządów i mordów, które tymczasem zastanawiały się nad „istotą anarchizmu“ studjowały teorje Lombrosa. A przecież jest to zbędne, bo banda ta ma jasno na swym sztandarze wypisany program krótki ale stanowczy: zniszczenie. Wykonawcami tego programu byli tacy jak Stallmacher, Kamerer, Reinsdorf, jak Ravachol, Vaillant, Caserio, jest nim Luccheni, a stać się mógł Tizzi. Ilekroć zdarzył się nowy zamach tyle kroć nasuwała się kwestja, w jaki sposób należy tym zbrodniom zapobiedz — i zawsze kwestja ta zostawała otwartą. A tymczasem były państwa, które tym bandom pozwalały przebywać w swych granicach, odbywać posiedzenia, a nawet propagować teorje anarchistyczne, które prowadziły do propagandy czynu! Jesteśmy zaiste dalecy od popierania jakiegokolwiek ograniczenia swobód obywatelskich, z całym naciskiem twierdzimy, że ograniczenie prawa asylu, z którego Szwajcarja słusznie jest tak dumną, byłoby zbrodnią w obec cywilizacji XIX wieku, w obec ludności! Ale muszą się znaleść środki, które przy całem uszanowaniu praw obywatelskich dadzą możność pozbycia się łotrów i zbrodniarzy. Skoro anarchiści powiadają wyraźnie i jasno: nie uznajemy żadnych praw, żadnej moralności, żadnych obyczajów i zwyczajów — toć jasną jest rzeczą, że społeczeństwo nie potrzebuje stosować do nich miary zwykłych praw, nie potrzebuje ich karać według istniejących norm prawnych. Gdyby wśród uporządkowanego społeczeństwa pojawili się kannibale i uprawiać zechcieli swój proceder, potrzebaby stworzyć dla nich prawa wyjątkowe i według tych praw z całą karać srogością. Anarchiści zaś są o wiele od kannibalów szkodliwsi dla społeczeństwa. Każdy więc, kto do tej teorji albo się przyznaje, albo życiem swojem składa dowód jednakich z nimi pojęć, powinien być oddany pod najściślejszy dozór — a w razie spełnienia lub usiłowania czynu karany bez zastosowania jakichkolwiek łagodniejszych pojęć. Sama jednak represja nie wystarczy, całe wychowanie musi uledz zmianie, cały duch kształcenia i nauki musi być inny. Zmiana ta polegać musi na powrocie do zasad chrystjanizmu, na odpoganieniu świata. Słusznie powiada *Kurjer poznański* w jednym z ostatnich swych artykułów:

„Niektóre pisma, jak *Deutsche Tageszeitung*, *Staatsbürger Zeitung*, *Neueste Nachrichten* wskazują na socjalną demokrację jako źródło anarchizmu i domagają się środków represyjnych przeciwko socjalistom. Doświadczenie dostatecznie nas pouczyło, jaką wartość mają takie środki, ale to wiemy, że niezadowolenie, które nieraz powstaje z błędnego postępowania rządu i jego organów, przyczynia się do szerzenia zasad socjalno-demokratycznych. Środki represyjne krępują często wolność obywatelską żywiołów, które tylko nienawiść rasowa może przedstawiać jako antipaństwowe, a tam, gdzie wolność fałszywie zrozumiana, powinna być ograniczoną wolność słowa, szerzącego zgorszenie, tam wielu nie chce widzieć żadnego niebezpieczeństwa dla państwa. Czyżby wobec potwornej zbrodni w Genewie nie chciano ograniczyć wolności głoszenia z katedr uniwersyteckich ateizmu i materjalizmu, które rodzą socjalizm i anarchję? Czyżby nie chciano zakazać szerzenia w pismach naukowych ateizmu i materjalizmu? Czyżby nie chciano zapobiegać szerzeniu niewiary w fakultetach protestanckiej teologji i z ambon protestanckich? Czyżby nie chciano zwrócić się energicznie przeciwko materjalizmowi, objawiającemu się w wybujałej, niskiej zmysłowości, której pochlebia sztuka i literatura? Nie, o tem nic wspomni nikt ze „zbawców państwa“, bo toby było „zburzeniem kultury i cywilizacji“.

Uczeni mogą bez przeszkody szerzyć materjalizm, sztuka i literatura mogą dogadzać zmysłowości i stany „utrzymujące państwo“ mogą jej się oddawać, ale jeśli inni ludzie postępują konsekwentnie wedle tych samych zasad, wtedy trzeba używać przeciwko nim jak najostrzejszych środków represyjnych. Wszelkie usiłowania będą nadaremne, jeżeli pozostanie zły przykład z góry, wolność szerzenia niewiary a krępowanie zbawiennej działalności Kościoła.“

Cesarzowa Elżbieta — w polityce.

Obecnie, kiedy na zawsze zamknęły się te piękne, szlachetne, ogniem duszy pałające się oczy, z ust do ust obiega coraz więcej opowieści o rzadkich przymiotach rozumu, dobroci i delikatności serca zgasłej monarchini.

Koloman Mikszath, po Maurycym Jokaju najpopularniejszy dzisiaj pisarz węgierski opowiada w *Orszagos Hirlap* następujący ciekawy epizod, jako przyczynek do dziejów życia cesarzowej i jej czułego stosunku z mężem.

Gdy sprawa herbów węgierskich w Chorwacji wstrząsała wszystkimi umysłami, udał się Koloman Tisza, ówczesny prezes ministrów z ministrem skarbu Juljuszem br. Szaparym, do Wiednia, aby złożyć raport królowi i rozważyć kwestję zadosyćuczynienia za zelżenie tarcz rządowych z herbami węgierskiemi przez ludność chorwacką. Sprawa była bardzo drażliwą, gdyż obraza była ciężka. Nie wypadało pozwolić na to, aby tablice z herbami węgierskimi uważano za „kawałek pomalowej blachy“, nic więcej. Wszystkie stronnictwa sejmu węgierskiego były wzburzone do żywego.

Dobry, stary Bedekowich, ówczesny minister chorwacki, wstydził się tak, że nie pokazywał się w Budapeszcie na ulicy. Obiadował w gabinecie hotelowym. Otrzymanie satysfakcji utrudniało się przez to, że juryści izby poselskiej sejmu węgierskiego wyczytali w ustawie pewne istotne niejasności co do prawa używania herbów węgierskich w Chorwacji. Mimo tego — satysfakcja musiała być dana. Ministrowie powędrowali przeto do Wiednia i w Burgu toczyły się żywe narady pod przewodnictwem jego królewskiej mości.

Oprócz dwóch ministrów wspomnianych powyżej, wezwany był do rady także baron Bela Orczy i czwarty jeszcze minister, który Mikszathowi rzecz opowiedział. **Cesarz bardzo** był zmartwiony tokiem **sprawy. Narada trwała** od wczesnego popołudnia do późnej nocy. Z widocznem rozjątrzeniem powtarzał cesarz co chwila: „Nieprzyjemna historja!“

Prezes ministrów, Koloman Tisza, projektował zawieszenie herbu przy asystencji wojskowej na tem samem miejscu, z którego go zdarto. Cesarz ujmował się za prawem:

— To być nie może, to sprzeciwia się ustawie.

— Ale obrazę trzeba przecież czemś zgładzić; inaczej być nie może — powtarzali wciąż ministrowie, malując jaskrawo siłę powszechnego rozjątrzenia umysłów na Węgrzech.

Cesarz wahał się długo, nareszcie rzekł:

— Dobrze więc, herb węgierski będzie z pompą wojskową przywrócony na miejscu swojem, ale musi być niezwłocznie napowrót zdjęty. W ten sposób i satysfakcja będzie dana i prawu stanie się zadość.

Lodowata zwykle twarz Kolomana Tiszy zapałała się rumieńcem.

— To być nie może, wasza królewska mości. Z tem nie możemy wrócić do domu.

— Czegóż więc życzycie sobie? — zapytał rozdrażniony cesarz.

Tisza oświadczył, że *minimum* żądań węgierskich stanowi to, aby herb przy asystencji wojskowej zawiesić napowrót na miejscu właściwem i żeby pozostał na niem tak długo, dopóki sejm węgierski nie poweźmie uchwały.

Cesarz nie podzielał tego zdania i oświadczył wreszcie w sposób kategoryczny: „Nie, nie!“ Im dłużej ministrowie argumentowali, tem bardziej cesarz niecierpliwił się i byłby wyrzekł za chwilę swoje *ultimatum*, gdyby nie wszedł do pokoju pełniący służbę podkomorzy i nie szepnął do ucha monarsze, że cesarzowa czeka. Zaproszeni byli na obiad do arcyksięcia Karola Ludwika.

Cesarz rzucił akta na stół, podniósł się z fotelu i wyszedł bez pożegnania z ministrami. Dopiero po chwili zawrócił i rzekł chłodno: „Jutro ciąg dalszy“.

Ministrowie węgierscy opuścili komnatę monarszą w silnem przygnębieniu. Wpierw już zamówili dla siebie lożę w Operze. Gdyby nie ta okoliczność, byliby najchętniej zamknęli się na wieczór w pałacu węgierskim przy ulicy Bankowej.

Przy końcu drugiego aktu otwierają się drzwi loży i wstępuje swoim wykwintnym krokiem wielki ochmistrz dworu cesarzowej, baron Nopcsa z nieodstępnym goździkiem u fraka.

— Skąd przybywasz? — wołają ministrowie *unisono*.

— Z obiadu u arcyksięcia Karola Ludwika; królowa przysyła mnie do was.

— Do mnie? — zapytuje zdziwiony Tisza.

— Tak, tak, do ciebie. — I tutaj przychylił się do ucha Tiszy i szepnął mu: — Królowa jest ciężko zaniepokojona i kazała mi poszukać ciebie.

— Zaniepokojona i czem?

— Nigdy jeszcze nie widziała króla tak smutnym i przygnębionym, jak dziś wieczorem po naradzie ministerjalnej. Królowa kazała ci powiedzieć, że nie wie wprawdzie, o co rzecz chodzi, wszakże bardzo cię prosi, abyś uległ królowi, jeżeli możesz.

Tisza mrugnął oczyma jeszcze szybciej, niż zwykle. Znaczyło to zawsze, że jest wzburzony. Przez chwilę patrzył niemo przed siebie, poczem rzekł w prosty swój, wolny od wszelkiego patosu, sposób:

— Powiedz królowej, że dla jej królewskiej mości i dla dynastji życie położyłbym, gdyby było potrzeba; ponieważ jednak właśnie w interesie dynastji jest potrzebnem to, czego żądam, więc uledz nie mogę.

Nopcsa oddalił się i powrócił do pałacu Karola Ludwika.

Co się potem stało, owite jest w całun głębokiej tajemnicy. O dziwo jednak — wszystko się zmieniło. Nazajutrz król przyjął ministrów z wesołym uśmiechem, z czołem od wszelkich chmur wolnem. Z humorem zgodził się na wszystko, czego żądali ministrowie.

Jedno z największych przesileń wewnętrznych w państwie Habsburgów było zażegnane... Przez kogo?

Kongres służących.

Stary to temat — wieczyste wyrzekanie naszych gospodyń na służące, a służących na gospodynie. Możeby nie warto go poruszać, gdyby nie odbyły w dniu 21 z. m. w Hadze kongres służących, na którym dotknięto wiele pytań godnych zastanowienia.

Panna Kornelja Huygens, prezydentka kongresu, otworzyła posiedzenie krytyką mowy, którą wygłosił niedawno p. de Clerq w sprawie uproszczenia gospodarstwa domowego. Uproszczenie to, jeżeli przyjdzie do skutku, będzie istotnie rewolucją w ognisku domowem i i usunie wiele palących kwestyj spornych, wynikłych ze stosunku pracodawców i służących.

Dzisiaj — powiada p. Clerq, a niejedna gosposia przyzna mu rację — gospodarstwo domowe jest deptakiem, zamkniętym w zaczarowanem kole drobnych, a kłopotliwych trosk i bezużytecznych zabiegów. Zmniejszyć je może tylko wprowadzenie zasady współdziałania. A zatem — podział, a zarazem zcentralizowanie roboty. Wówczas ubywają przedewszystkiem dwie największe z owych „małych“ trosk gospodarskich: kuchnie centralne i pralnie centralne przyniosą w przyszłości nieobliczoną ulgę.

Wówczas wiele gospodarstw obeszłoby się bez służących; pytanie tylko, czy taka kuchnia centralna zadowoliłaby wszystkich? A odpowiedź na nie: wielkie reformy nie mogą nigdy dogodzić wszystkim życzeniom. Dosyć, jeżeli dogodzą większości.

Po pani Huygens mówiła pani Rutgers-Hoitsema, która wykazała potrzebę uregulowania czasu pracy i wypoczynku: „Gospodynie — mówiła — mają rację: nasze kuchareczki i „młodsze“ są niezdolne i niewykształcone. Ale i służące mają prawo uskarżania się na pracodawczynie. Przyczyną nieporozumień jest pochodzenie służących, częstokroć podejrzane i niskie. Należy im przyznać poczesniejsze stanowisko w domu i rodzinie, dać im więcej swobody w godzinach wolnych od pracy obowiązkowej, a wówczas poświęcać się będą temu zawodowi kobiety lepszych warstw.

Panna Eliza Houghton, panie Drucker i Schock-Haver ostrzegały przed przesadą w tej mierze: życie służących nie bywa najczęściej wcale tak pożałowania godnem, jak los np. robotnic fabrycznych.

Oryginalnem było wystąpienie pani Anwerda, która sama jest służącą, a zarazem prezydentką stowarzyszenia holenderskiego „Allen voor Elkander“ (Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego). Zażądała ona zniesienia „napiwków“, a poprawy wynagrodzenia. Dowodziła jaskrawemi przykładami, jak fatalnie oddziaływają na charakter „napiwki“, które są bądźcobądź tylko formą jałmużny. Następnie ganiła pani Anwerda system obdarzania młodych służących znoszonemi a kosztownemi sukniami, przez co budzą się w nich złe instynkty próżności i zbytku.

Następnie panna Tappenbeck w doskonałym wykładzie potępiła „napiwki“ w hotelach, dolegliwe i szkodliwe zarówno dla podróżnych, jak dla właścicieli hoteli i służących. Należy, zamiast tego, przyznać im odpowiednie stałe wynagrodzenie, albo dopuścić do udziału w zyskach. Można ustanowić taksę, dopisywaną na rzecz służących w każdym rachunku. Dotąd dzieje się to tylko z korzyścią dla właścicieli **hotelowych, którzy „taksę na służących“ wygodnie chowają do kieszeni, pewni tego, że każdy gość płacący rachunek osobnym „napiwkiem“** obdzieli służbę. Tylko surowe zabronienie przyjmowania datków w jakiejkolwiek formie naprostowałoby ten nieszczery i nieuczciwy stosunek.

Pani Tydeman-Versehoor, przełożona szkoły gospodarsko-kuchennej w Hadze, żądała otwarcia dla służących źródeł wykształcenia fachowego. Należy otworzyć — najwłaściwiej z ramienia państwa — zakłady wychowawcze dla służących. Do szkół tych uczęszczać powinny takie tylko kobiety, które posiadają talent i zamiłowanie fachu.

Hasłem służących być powinno: „Więcej nauki i uzdolnienia, a potem dopiero więcej praw“.

Do zakładania szkół takich powinny dawać inicjatywę same służące, kobiety poświęcające się „fachowi“ służby domowej.

W końcu mówiła panna Fleischman o zabezpieczeniu służących.

Trudno zaprzeczyć, że są to wszystko kwestje dużego znaczenia dla przyszłości **ogniska** domowego.

Listy z kraju.

Lipsko (powiat cieszanowski) 14 września. *(Poświęcenie szkoły.)* Dzisiaj przed południem po odprawieniu w naszym kościele parafjalnym solennego nabożeństwa, dokonał tutejszy rzymsko-katolicki proboszcz, ksiądz Andrzej Pączek przy współudziale grecko-katolickiego duchowieństwa uroczystego poświęcenia nowo-

---

Kronika niedzielna.

(Garść kronikarskich rozmyślań na temat strasznej ostatniej chwili.)

Zdaje mi się, że nieboszczyk Buckle, jeden z największych współczesnych myślicieli angielskich, w swojem dziele o stosunkach ludzkich powiedział, że na świecie nie ma przypadku, lecz wszystko, co się dzieje, ma swoją przyczynę, lub szereg przyczyn, czyli, że każdy fakt ujawniający się w życiu, nie jest zjawiskiem od sobnionem, powstałem samo z siebie, tylko jest skutkiem pewnych poprzednich czynników — czynniki zaś te, jako fakta życiowe powstawały w ten sam sposób — jednem słowem to, co się dzieje na świecie, jest łańcuchem przyczyn i skutków. To co jest, powstało z tego, co było, a nawet i z tego, co jest.

Straszna zbrodnia w Genewie wstrząsnęła sumieniem ludzkiem, cały świat osłupiał z przerażenia, szerokie i uczciwe masy narodów nie mogą zorjentować się w bolesnem zdziwieniu, że złoczyńca ugodził w najniewinniejszą i najzacniejszą kobietę, która całem swojem postępowaniem wyróżniała się wśród głów koronowanych, tak niezwykłemi cnotami, że każdy uczciwy człowiek, bez względu na przekonania polityczne, musiał przed nią schylić czoło — te masy narodów nie mogą wyjść ze zdumienia, że cios uderzył w piersi monarchy, który jest uosobieniem politycznej sprawiedliwości i pod panowaniem którego nie dzieje się krzywda narodom.

Wszystko to prawda święta, jak święte jest powszechne uczucie oburzenia wobec obmierzłego czynu włoskiego anarchisty — ale nie ulega najmniejszej wątpliwości, że to, co się stało, jest skutkiem zwyrodnienia stosunków politycznych i społecznych — zwyrodnienia, które w Europie rozpoczęło się z góry, a skutki jego objawiają się i na dole.

Uprzytomnijmy sobie, co przez szereg lat Prusy i Rosja wyrabiały i wyrabiają z narodem polskim, jak w tem, co robią, krzyżują człowieka, jak drwią sobie ze wszelkiej sprawiedliwości i tępić chcą to, co jest żywe i szlachetne — a przestaniemy się dziwić wszystkiemu, co się na świecie złego dzieje...

Przedstawiciel hasła „siła przed prawem“, którego niedawno położyli do grobu w zarośniętem świerkami Friedrichsruh, mógłby odpowiedzieć, zkąd się wzięła „krwawa plama na błękitnych wodach jeziora genewskiego i rumiany odblask na cyprysach, smukłych pinjach i białych marmurach Achilejonu“. Polityczną robotą tego prawdziwego bohatera „złego“, było szczucie narodów na narody, ludzi na ludzi, a nawet podszczuwanie mas na jednego człowieka. Bohater pruskiej pikelhauby położył się do grobu — kładzie się z nim również dogorywające już stulecie i pozostawia krwawe plamy po sobie. Szał mordercza ryje na ostatnich kartach zamykającej się księgi tragiczne słowa: „mord i zabójstwo“ — a ludzkość, pnąca się ku jasnym zorzom, nie może strząsnąć jeszcze kainowego piętna. Wojna idzie po wojnie, nie dla załagodzenia krzywd wyrządzonych uciskanym przez bestjalski despotyzm, lecz dla napchania państwowego kałduna — morderstwo wyrasta po morderstwie. Sztylet i rewolwer, kierowane zbrodniczą ręką przecinają dni Carnota, Canovasa del Castillo i bezbronnej, niewinnej w niczem, absolutnie w niczem, cesarzowej Elżbiety... I gdy się to dzieje, pod cieniem pruskiej pikelhauby uprawia się *sui generis* anarchizm państwowy, dochodzący już do istnego *delirium*, które zabrania aptekarzom porozumiewania się z kupującymi lekarstwa Polakami po polsku!.. W Rosji miljonom ludzi wydziera się religię i z bezczelnością *fin de siècle* głosi się światu, że im się robi dobrodziejstwo!... Kto krzyknie z bólu i rozpaczy, tego zawloką w pieczary więzienne — bo to buntownik!.. W wieku, w którym się stawia pomniki Murawjewom, a Bismarcków czci jak świętych — muszą się kłaść „krwawe plamy na błękitnych falach jeziora...“

Mówią o sojuszu rządów przeciw łotrowskiej działalności anarchistów. Bardzo dobrze — ale niech rządy uczciwe zaprotestują stanowczo przeciw bezprawiom i państwowemu anarchizmowi, **uprawianemu z cynizmem przez Prusy** i Rosję. To nie są żadne „wewnętrzne sprawy“, to dotyka szerokich etycznych interesów Europy, ludzkości całej i na niej też skutki tego odbijają się i odbijać się jeszcze będą. — Junkierskie i pełne pychy mówki kręcącego się po świecie króla pruskiego w bismarkowskiej cesarza niemieckiego koronie nie mają nawet zalet dobrego teatralnego efektu, a wąskie są, jak wąska sprawiedliwość pruska. Rządy zaczynają się teraz „oglądać“ za religią, za kościołem, z którym prowadziły wojnę. Państwa katolickie w Europie pozwoliły na skasowanie państwa kościelnego, na odebranie papieżowi władzy monarszej — a teraz gdy królowi pruskiemu, albo carowi moskiewskiemu anarchista lub nihilista zagraża sztyletem czy bombą, to się robi czułe oczy do „pustelnika“ w Watykanie, bo on bez bagnetów i armat miljon razy więcej robi dla moralności politycznej narodów, aniżeli armje i floty europejskie. Swoją drogą, gdy niebezpieczeństwo minie, Prusy odpowiadają robotą hakatystyczną, Rosja pomnikiem dla Murawjewa i orderem dla Pobiedonoscewa, a Włochy sztyletem... Dwór i rząd włoski drwi z Watykanu, a swoją drogą zamawia mszę żałobną za duszę nieszczęśliwej cesarzowej Elżbiety. Czy to nie ironja, która przecież musi pociągać za sobą skutki... Z fałszywej moralności, mogą się tylko rodzić fałszywe owoce. — Ten łotr Luccheni, oczywiście, mimowoli, dał dosadną odpowiedz na to, zkąd się biorą takie zwyrodniałe indywidua...

... — Ciśpiego bym nie zabił — powiada do sędziego śledczego — bo to złodziej...

A któż to był, jeżeli nie Crispi i jego różni towarzysze europejscy z Bismarckiem na czele, którzy tak ślicznie gospodarowali w Europie, że aż zasłużyli sobie na uznanie takich Luccheních!... Tak jest, trzeba podnieść solidarną walkę przeciw łotrostwu anarchistów — ale rządy powinny iść ręka w rękę ze społeczeństwami, a wśród nich nie należy prowadzić eksterminacyjnej polityki, nie tamować zbawiennej działalności i wpływu ideałów narodowych i kościoła, bo one są podwaliną etyki ludzkości, a nie żandarmerja i policja, używana zresztą do tłumienia tych świętych uczuć, co są w kwitem dodatnich stron człowieka.

Ofiarą zbójeckiego sztyletu padła niewinna kobieta, a cios straszny dotknął monarchę, który rządami swoimi zasłużył na prawdziwą miłość narodu, nawet tych, którymi nie rządzi — to samo powinno się stać powodem do zwrotu w ogólnej polityce, a właściwie należy powrócić do tych pryncypalnych zasad, z których płynie prawda, sprawiedliwość i miłość, a nienawiść narodu do narodu, człowieka do człowieka, który w państwach np. fałszywej „bojaźni bożej“ i ponurego bizantynizmu — jest poprostu, poniewierany.

Jaxa Bogdaniec.

utworzonej szkoły ludowej etatowej w Lipsku. Po skończonym akcie w gustownie udekorowanym budynku szkolnym rozczulił ksiądz Pączek—od dawna tego zakładu naukowego z upragnieniem oczekujący lud — aż do łez, podnosząc zasługę i wyrażając podziękę właścicielowi dóbr a zarazem naczelnikowi gminy w Lipsku p. Adolfowi Łokuciejowskiemu, za poświęcone jego kilkuletnie starania i trudy około założenia i urządzenia powyższej szkoły, której równocześnie nadano nazwę imienia Adama Mickiewicza.

Następnie starszy dyrektor szkoły z Płazowa p. Kokurewicz w swem przemówieniu złożył licznie zgromadzonym serdeczne swe życzenia, niemniej podniósł także w gorących słowach zasługę p. Łokuciejowskiego około wyłączonych ze związku szkolnego w Narolu, a teraz do nowo zorganizowanej szkoły lipskiej przydzielonych gmin: Lipska, Jędrzejówki, Lipia i Chlewisk.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 18 września.

Teatr hr. Skarbka: „Małka Szwarcenkopf", sztuka Gabrjeli Zapolskiej. Początek o godz. $3^1/_2$ popołudniu. „Belweder", sztuka ze śpiewami Bolesławicza. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Panorama racławicka na placu wystawy otwarta codziennie od godz. 8 rano do zmroku.

Osobny dodatek do *Dziennika Polskiego* z opisem uroczystości pogrzebowej cesarzowej Elżbiety wydaliśmy w sobotę o godz. 6 wieczór, zaraz po nadejściu telegramów. Dodatek ten rozchwytała publiczność w ciągu pół godziny.

Wiadomości osobiste. Zastępca marszałka krajowego, p. Antoni Jaxa Chamiec, powrócił w piątek wieczorem z Wiednia do Lwowa. P. Chamiec nie mógł pozostać w Wiedniu celem wzięcia udziału w pogrzebie, gdyż z powodu wyjazdu marszałka i kilku członków wydziału krajowego, musiał powrócić do Lwowa dla objęcia obowiązków zastępcy marszałka.

Kalendarz. Niedziela (18): Tomasza z Wil. Wschód słońca o godzinie 5 minut 48, zachód o godzinie 5 minut 59.

Z wystawy ogrodniczej i pszelniczej we Lwowie. Dzień otwarcia wystawy 24 b. m. zbliża się szybkim krokiem. Roboty około wystawy są w całej pełni, a pałac sztuki, pawilon architektury i hala muzyczna przywdzieją na dwa tygodnie odświętne szaty, publiczność zaś uprzytomni sobie mile spędzone chwile z roku 1894. Trzy największe sale w pałacu sztuki zajęli pp. Kaczyński i Woliński, Jan Klimowicz i Kazimierz Piątkowski, ogrodnicy lwowscy; w tych latach będziemy mieli złudzenie lasów dziewiczych Afryki i Ameryki. Dalsze mniejsze sale zupełną swymi okazami ogrodnicy miejscowi i zamiejscowi. Zbiory działu naukowego znajdą pomieszczenie w małej sali pałacu sztuki, gdzie pierwsze miejsce zajął p. Soukup. Jego zbiory owadów i zwierząt pożytecznych i szkodliwych dla ogrodnictwa wogóle są bardzo bogate i zestawione z naukową ścisłością. Każdy okaz opatrzony jest napisem, podającym nazwę łacińską i polską, co tem bardziej podnosi wartość zbioru, zapozna bowiem bliżej publiczność z tą tak ważną gałęzią wiedzy, zwłaszcza, że obok okazów demonstruje zarazem i szkody poczynione. Zbiory te mogą być śmiało ozdobą pierwszych zakładów naukowych tak w kraju jakoteż zagranicą.

Komitet wykonawczy oznajmia, że poczynione kroki o zniżenie taryfy kolejowej tak biletów osobowych, jak i przewozu przedmiotów wystawowych odniosły pożądany skutek. Mianowicie ministerstwo kolejowe przyznało ulgi dla biletów osobowych wedle taryfy dla zwiedzających wystawę jubileuszową w Wiedniu (20—80% zniżki stosownie do odległości) za okazaniem karty legitymacyjnej, wystawionej przez komitet wystawy. Co zaś do przesyłki przedmiotów wystawowych, mają one być opłacane za przewóz na wystawę z powrotem zaś, o ile nie zostały sprzedane lub rozlicytowane, są wolne od opłaty, muszą jednakże być na liście przewozowym i na pakunku znaczone jako wystawowe. Przesyłki te należy adresować do komitetu wystawy, nadawać zaś jako pospieszne (Eilgut), gdyż taryfa jest tańszą; wysyłać je należy tak, by najpóźniej 22 września były na miejscu.

Komitet uprasza o jak najrychlejsze zgłaszanie się po karty legitymacyjne na przyjazd na wystawę. Wszelkich wyjaśnień udziela komitet codzienny do 20 b. m. między godziną 10 tą a 12 tą rano w muzeum botanicznem na uniwersytecie na dole, a od 20-go do końca wystawy na placu powystawowym w pałacu sztuki.

Zmiana własności. Tadeusz hr. Mączyński, właściciel dóbr Wielgie w Królestwie Polskiem, nabył od Cecylji hr. Reyowej dobra Mihowę na Bukowinie za półtora miljona koron. Transakcja ta przyszła do skutku w kancelarji adwokata dra Bednarskiego w Krakowie.

Sprawcę onegdajszego pożaru w cegielni Herscha Halperna na Wulce przychwycono wczoraj. Nazywa się Paweł Boczula i był woźnicą u Halperna. Na ślad jego wpadł zaraz w chwili pożaru ajent policyjny Weinstock, słysząc jak Anna Granat i Marja Hublek rozmawiając wyrzekły: „a ja mu mówiłam, aby nie podpalał". Aresztowane, przyznały się i wydały Boczulę, którego organa policyjne znalazły śpiącego w cegielni. Boczula miał ów czyn popełnić ze złości, że Halpern należnego mu jakiegoś wynagrodzenia nie chciał zapłacić, zasłaniając się tem, że „szabas już zaszedł". Temu jednak Boczula zaprzecza i twierdzi, iż pożaru umyślnie nie wzniecił, tylko, że był pijany i rzucił gdzieś nieostrożnie tlejący ogarek papierosa.

Na budowę wodociągów krakowskich wpłynęły następujące oferty:

1. Firma Rumpel & Waldeck z Cieplic; 2. Bettel & Brausewetter z Wiednia; 3. Firma Łubieński ze Lwowa; 4. Miarczyński & Mayer z Krakowa; 5. Bornstein, Miarczyński, Mayer i Blankstein z Krakowa; 6. Drzewiecki i Jezioroński z Warszawy; 7. Firma Korte i spółka z Pragi.

Z powodu pogrzebu cesarzowej ofert wczoraj nie otwierano. Otwarcie nastąpi dopiero w przyszłym tygodniu.

„Figaro" paryski zamieszcza złośliwą satyrę, p. t. „Tryumf policji", wyśmiewającą niedołęstwo, z jakiem policja szwajcarska występuje przeciw anarchistom. Ma ona formę djalogu, pomiędzy naczelnikiem policji a jego przyjacielem.

Naczelnik policji: Tak... tak... wiem, że teraz jest w modzie żartować sobie z policji.

Przyjaciel: Trochę... trochę..

Naczelnik: Mówią, że jesteśmy źle poinformowani — mówi nawet, że o niektórych faktach dowiadujemy się dopiero z dzienników.

Przyjaciel: To przesada. Niema przecież dokumentów...

Naczelnik: Dokumenta! Mój drogi, gdybym ci je pokazał! Są zadziwiające. Ale nie pokazujemy ich nigdy. Tylko dla ciebie zrobię wyjątek. Oto tam są imiona, nazwiska i przymioty wszystkich europejskich anarchistów, ich biografie, ich stosunki, mowy jakie wypowiedzieli, ich wiek, wzrost, kształt ich nosów, kolor włosów, długości palców...

Przyjaciel: (sceptycznie) Hm!

Naczelnik: Wątpisz? Więc patrz. Biorę na chybił trafił pierwszy lepszy. Ach, otóż mamy papiery, odnoszące się do jednego z najniebezpieczniejszych anarchistów, nazwiskiem Luccheni. Wszystko tam jest: wiek, wzrost, włosy czarne, chrakter ponury, znak na prawej skroni...

Przyjaciel: To nadzwyczajne!

Naczelnik: Znamy do gruntu tego hultaja. To niebezpieczny człowiek. Zobaczysz, że prędzej, czy później popełni on jakiś straszny czyn.

Przyjaciel: Zapamiętam sobie jego nazwisko.

Woźny (wchodzi z dziennikami): Dzienniki dla pana naczelnika.

Przyjaciel: Pozwolisz, że przeczytam. (Ze zgrozą). Okropność, jakiś nędznik zamordował cesarzowę austrjacką!

Naczelnik: Anarchista?

Przyjaciel: Tak!

Naczenik: Jak się nazywa?

Przyjaciel: Luccheni.

Naczelnik (z tryumfem): A co, czy ci nie mówiłem?

Dramat rodzinny. Z Krakowa donoszą: Bawiący tu w przejeździe z Zakopanego do Paryża adwokat i literat z Warszawy Jan Lemański, liczący lat 32, wraz z 22 letnią żoną swą Marją, przebywał wczoraj do godz. 1 w nocy w restauracji Turlińskiego. Potem wyszli oboje na planty w towarzystwie młodego prawnika Oszackiego; usiedli we troje na ławce. Nagle uniesiony szałem zazdrości Lemański chwycił rewolwer i strzelił sześć razy do żony i do Oszackiego. Lemańska ranna w oba ramiona, jedno ramię kula przeszyła, w drugiem pozostała. Również Oszacki raniony. Policja aresztowała Lemańskiego, który tłumaczy się, że jakiś nieokreślony, bezpodstawny szał popchnął go do zbrodni. Lemańską odwieziono do szpitala, życiu jej nie grozi na razie niebezpieczeństwo.

Katastrofa kolejowa. Warszawskie *Słowo* donosi: Katastrofa kolejowa zdarzyła się onegdaj o świcie na stacji Nieborów, odnogi aleksandrowskiej, kolei warszawsko-wiedeńskiej. O godzinie 5 z rana pociąg towarowo-osobowy, jadący z Aleksandrowa do Warszawy, wyruszył ze stacji Nieborów. — Nagle, z przyczyny dotąd nie wyjaśnionej, wyruszył także nadzwyczajny pociąg towarowy, stojący na linji przyległej. Pociąg towarowy na wekslu spotkał się z osobowym. Powstał straszny trzask. Lokomotywa pociągu towarowego wykoleiła się, kilka wagonów zostało strzaskanych. Na szczęście były to wagony zupełnie puste, a ponieważ pociągi jeden i drugi zaledwie ruszyły, więc jechały z chyżością bardzo małą, uderzenie było względnie słabe do tego stopnia, że podróżni, znajdujący się w wagonach osobowych, ulegli tylko małemu wstrząśnieniu i przestrachowi. Nikt z podróżnych szwanku nie poniósł; potłuczeni i lekko ranni są tylko dwaj urzędnicy kolejowi, których wczoraj w południe przywieziono do Warszawy i wprost ze stacji odesłano do mieszkań, nie wzywając nawet pomocy pogotowia ratunkowego. Jednym z rannych jest nadkonduktor Chmielewski. Mimo słabego uderzenia, tor kolejowy został do tego stopnia popsuty i zasypany szczątkami wagonów, zatarasowany wykolejonym parowozem, że ruch pociągów został zupełnie przerwany. Pociąg kurjerski, jadący z Berlina, zatrzymano w Łowiczu, innych pociągów nie wyprawiono. Zdaje się, że dopiero wieczorem prawidłowy ruch pociągów będzie przywrócony.

Wróg kobiet. W warszawskim szpitalu dla obłąkanych osadzono tymi dniami, młodego 25 letniego mężczyznę, dotkniętego „kobietofobią". Zachowuje się w samotności lub w towarzystwie męskiem zupełnie spokojnie, ale skoro spotka jakąkolwiek kobietę, wpada w istną furję. Sam widok kobiety doprowadzał go do takiej pasji, że bez najmniejszego ze strony przeciwnej powodu, lżył i znieważał kobiety na ulicy. Rodzina narażona wskutek tego na wielkie nieprzyjemności, widziała się zniewoloną oddać szaleńca do szpitala. Ta niesłychana nienawiść do kobiet zrodziła się w nim podobno wskutek zawodu, doznanego w młodości.

Stefan Mallarme. Obwołany po śmierci Verlaine'a przez plebiscyt dziennika *La Plume* księciem współczesnych poetów francuskich, Stefan Mallarmé zmarł dnia 8 b. m. w Héricy, licząc dopiero lat 56. Nieubłagany wróg banalności, w dążeniu swojem do rzeźbienia języka i do nadawania swoim ekscentrycznym myślom oryginalnej formy przebierał miarę i dziwaczył. Większość dzieł jego, obfitujących niewątpliwie w ustępy piękne i silne, jest poprostu niezrozumiałą, chyba dla wtajemniczonych sekciarzy szkoły. Do najsłynniejszych i najwybitniejszych należą: „Le decadent", „Le Parnasse contemporain", „L'apresmidi d'un faune", „La petite philologie", „Dieux antiques", „Vatech". Mallarme nie złożył za żadną cenę ofiary na ołtarzu smaku powszedniego, symbolizmu swojego bronił z zapałem wiary przed całym światem i ból istotnym kapłanem swojej sztuki. Dlatego los poskąpił mu powodzeń materjalnych: do końca życia musiał być skromnym profesorem języka angielskiego w gimnazjum, aby zarobić na chleb powszedni. Kto wie, czy ze śmiercią Verlaine'a i Mallarmé'go nie kończy się krótki okres panowania dekadentyzmu i symbolizmu w poezji współczesnej, okres po części chory, po części śmieszny, który przeniósł niewątpliwą szkodę literaturze, wytrąciwszy z prawidłowej kolei zdrowego rozwoju niejeden prawdziwy talent poetycki.

Rocznica obcinania bród. Dzienniki petersburskie przypominają, że w dniu 26. sierpnia starego stylu wypadła dwusetna rocznica „obcinania bród". W dniu tym, w roku 1698, car Piotr I. — pisze *Petersburska Gazeta*, powrócił z podróży zagranicznej do Moskwy i rozkazał bojarom, będącym w jego otoczeniu, zgolić brody, przyczem własnoręcznie obciął brodę najpierw Szeinowi, a potem Ramodanowskiemu. Broda — to zbyteczny ciężar — mawiał car-reformator. W goleniu brody i w ubiorach kraju europejskiego Piotr I. widział jeden ze skuteczniejszych środków zbliżenia Rosjan z zagranicą. Zrazu odbywało się golenie po prostu. Na audjencji bojarów w Preobrażeńskiem, w czasie uprzejmej z nimi rozmowy, Piotr I. własnoręcznie obcinał brody to jednemu, to drugiemu ze swoich dostojników. Potem domyślni już sami pozbawiali się brody. Wkrótce zresztą wyszedł ukaz: „wszyscy w Moskwie, krom duchownych, mają brody zgolić". Straż, stojąca u bram miasta, ściśle przestrzegała tego rozkazu i każdemu, wchodzącemu do Moskwy, brodę obcinała. Straż też obcinała długie rękawy i poły kaftanów bojarskich, Piotr I. bowiem koniecznie chciał rozpowszechnić strój krótki, niemiecki. Wskutek jednak prośby wielu bojarów zasłużonych i wiekowych, Piotr I. czynił wyjątki, uprzywilejowani tylko musieli płacić podatek od brody po trzydzieści do sto rubli, stosownie do zamożności, rocznie. Opodatkowani obowiązani byli nosić znak miedziany na szyi. Znaki te były dwojakie: jeden okrągły, z wizerunkie nosa, wąsów i brody i napisem „opłata pobrana", drugi — czworokątny, z napisem „podatek od brody zapłacony". Wielu chętnie płaciło podatek, byleby tylko brody się nie pozbywać.

Bitwa powietrzna. Z Monastyru w Macedonji donoszą, że pod wsią Kriwogastan na linji kolejowej z Saloniki do Ueskubu, rozegrała się w powietrzu krwawa bitwa między bocianami a orłami. Kilka tysięcy bocianów i orłów walczyło z sobą przez dzień cały wśród nieopisanego wrzasku. Bociany zostały zwyciężone i pokryły ziemię mnóstwem swych trupów. Ludność okolicznych wiosek, pospieszywszy pogrzebać ofiary tej bitwy powietrznej, widzi w niej przepowiednię wielkiej, a krwawej wojny.

Napad Botokudów. Z Luceny (Stan Parana w Brazylji) donoszą: Dnia 11 lipca napadli znów Botokudzi na naszą kolonję na linji Iracemie, zamordowawszy wdowę Klimkowską i syna jej mniej więcej dwudziestoletniego. Szczęściem dla tej kolonji, iż był to dzień św. Piotra i Pawła i że koloniści, zgromadzeni we wendzie Legandziewicza niedaleko od miejsca wypadku, mogli odeprzeć z łatwością napastników. Właśnie w dzień ten koloniści zgromadzili się do wendy wspomnianego Legandziewicza w celu naradzenia się nad założeniem cmentarza. Jeden z kolonistów, idąc na naradę przechodził właśnie koło domu Klimkowskich, gdy ujrzał mnóstwo Botokudów dobijających wspomniane dwie osoby i rabujących całe mienie (z pierzyn powysypywali pióra i resztę zabrali ze sobą).

Czterech Botokudów puściło się w pogoń za wspomnianym kolonistą (nazywa się Lewko Pasemko), ale ten, narobiwszy hałasu, zdołał im uciec. Zgromadzeni koloniści u Legandowicza usłyszawszy hałas, nie domyślając się wcale, iżby to mieli być Indjanie, gdyż nie chcieli nawet wierzyć w ich istnienie, rzucili się w stronę, skąd ich krzyk dochodził, myśląc, że to swoi się czubią i nie omal zderzyli się z goniącymi za Pasemkiem Bugrami, któremu jeden Botokud usiłował zarzucić pierzynę na głowę. Ale nie mając broni palnej, nie mogli dać dzikim należytej odprawy. Botokudzi umknąwszy trochę z drogi, zaczęli, przedrzeźniając Pasemka krzyczeć „guau, guau" (gwałtu) i dopiero gdy usłyszeli parę wystrzałów, cofnęli się w las. Rząd, choć mu zaraz zatelegrafowano o zajściach (na drugi dzień znów wypadli dzicy z lasu, ale zostali zaraz odparci) ignoruje zupełnie wszystko i jedyną obroną naszych, tak jak i na koloniach Moema i Costa Carvalho jest własna pomoc i czujność.

Szkolnictwo u nas w jak najgorszym stanie się znajduje. Istnieje zaledwie szkoła polska w mieście Lucenie, do której kilka dzieci polskich uczęszcza. 2 000 dzieci polskich zupełnie jest bez żadnej nauki. Szkoła kolonji także upadła ponieważ p. Bukowski stanowisko swe opuścił, a byłby mógł się utrzymać, gdyż teraz szkoła ta posiada nawet subwencją i piękny domek z parę pokoików dla nauczyciela.

O tyle jednak się stosunki polepszyły na kolonji, iż rząd centralny założył pocztę w Lucenie, której zarządcą został mianowiany rodak nasz p. Wielewski.

Straszny wyścig. Cykliści europejscy narzekają nieraz, że psy wioskowe wypadają na nich i kąsają ich boleśnie, choć nie zbyt niebezpiecznie — Jakże muszą się śmiać z tych narzekań odważni cykliści afrykańscy, którym nie tak niewinne grożą spotkania. Jeden z mieszkańców Kaplandu, zapalony cyklista, oddalił się o kilkanaście kilometrów od swojej osady i niespodzianie ujrzał dwa lwy i lwicę goniącą za nim. „Włosy stanęły mi na głowie — opowiadał potem, — zawróciłem natychmiast i puściłem się w drogę powrotną, a te trzy olbrzymie bestje w poskokach sunęły za mną. Nieraz brałem udział w wyścigach, ale nigdy mi tak nie szło o wygraną, jak w tym strasznym wyścigu, w którym chodziło o moją skórę. Szczęściem, znałem już dobrze tę powrotną drogę i wiedziałem, gdzie są najlepsze ścieżki. Lwy goniły mnie zajadle, ale nie z takim zapałem, jak pieszego lub jeźdźca na koniu. Snać dziwił ich i straszył trochę widok roweru. O kilkaset kroków od mojej osady lwy się zatrzymały, zaledwie zdołałem ostrzedz sąsiadów o tych grożących wrogach. Z łaski Boskiej starczyło mi sił i żaden przypadek nie naraził mnie na wywrócenie się, a wyścigu tego nie zapomnę aż do śmierci".

Klondyke. Najmłodsza ta kraina złota, do której ze wszech stron świata ciągną zastępy, chcące się w krótkim czasie wzbogacić, zaczyna się zaludniać z zadziwiającą szybkością.

Główna jej osada „Dawson city", licząca obecnie około 30 000 mieszkańców ciągnie się przeszło $2^1/_2$ klm. wzdłuż prawego brzegu rzeki Yukon. Na przeciwnym brzegu rzeki znajduje się kilka „block hausów" i namiotów, zamieszkałych przez członków „armji zbawienia". Tak samo i w Dawson city prócz kilku budynków rządowych i mieszczących w sobie większe sklepy, reszta to same „blockhausy" (namioty) szałasy i budy.

Główna ulica t. z Front Street roi się wieczorami od publiczności, wśród której znajdziesz reprezentantów wszystkich narodowości i ras. Istna wieża Babel.

Z powodu trudności transportowych jak nie mniej łatwego zarobku, ceny artykułów, spożywczych zwłaszcza są niesłychanie wysokie i tak:

Szklanka najzwyklejszego napoju (n. p. limoniady) kosztuje 2 szylingi*), flaszka piwa „ale" jeden funt szterligów, szampana aż 8 funtów.

Dniem i nocą „salony gry" są zajęte przez grającą publiczność. Istnieją nawet „teatry", a właściwie „tingle-tangle", w których po północy następują tańce, trwające do 6 rano. W tinglach tych tracą poszukiwacze złota bajeczne sumy. Każdy taniec z „tynglówką" trwający 5 minut, kosztuje 4 szylingi, z tych tancerka pobiera jednego, zaś pozostałe trzy właściciel zakładu. Tańce te trwają nieprzerwanie, jak wspomniano wyżej, przez 6 godzin, a jeżeli się zważy, że każdy lokal mogący pomieścić kilkaset osób, jest zawsze prawie przepełniony, łatwo sobie wyobrazić zarobek ich właścicieli.

*) 1 szyling = 60 ct. w złocie,
1 funt szterlingów = 12 zł. w złocie.

Prawie każdy lepiej sytuowany poszukiwacz pozostawia dziennnie w Dawson City 200 do 300 funtów szterlingów, (sama tancerka wypija niekiedy 5 flaszek szampana i zjada drogie kolacje).

Mnóstwo sklepów z wiktuałami zaleca swe towary po „miejscowych" cenach. Funt świeżego mięsa wołowego kosztuje 4 do 6 szylingów, jeden ogórek 10 szylingów, gruszka 5 szylingów. Zwykłe cygaro 2 szylingi.

W restauracjach najskromniejszy obiad bez trunków 20 do 30 szylingów, szklanka kawy 3 szylingi, z chlebem 4 szylingi; porcja szynki 15 szylingów; jajecznica 10 szyl., befsteak 1 funt szterling to samo filet; sałata kartoflana 4 szyl.

Także i ceny mieszkań są drogie. Za mieszkanie „kątem" płaci się miesięcznie do 8 funtów, mały pokoik w budzie 20 funtów miesięcznie.

Niedawno temu pewien właściciel „tingeltanglu" zapłacił na Front-Stret tytułem czynszu po 10 funtów szterl. za jedną stopę kwadratową na rok. Widocznie właściciel tego budynku musiał słyszeć o cenach lwowskich pomieszkań, które jeżeli tak dalej pójdzie, niezadługo prześcigną „klondyk'skie".

Pogadanka polityczna. W tutejszem kole literacko-artystycznem miał w piątek wieczór p. Liberat Zajączkowski pogadankę polityczną. Prelegent wziął sobie za zadanie wykazanie jaśniejszych punktów w dzisiejszem naszem życiu politycznem we wszystkich trzech zaborach. Zaczął od Królestwa i Warszawy, a naszkicowawszy dosadnimi konturami stan Królestwa za czasów Aleksandra III., uwydatnił objawy nowych prądów z Petersburga — przyczem w obszernym wywodzie scharakteryzował, jak je opinja polska przyjęła. Obszernie opowiedział następnie dzieje Galicji, i wyliczył jej usiłowania polityczne, podnosząc jej znakomite zdobycze od czasu konstytucyjnych rządów. Podniósł, jak niepotrzebnie zatruto nam lat kilkanaście polemiką o rok 63 i jak ciężkie przebywaliśmy chwile po rozłamie, jakiego dokonała w sztabie naszym politycznym kwestja polityki wiedeńskiej. Kiedy na porządku dziennym stanęło pytanie, jakie stanowisko ma zająć sejm nasz, wobec partji centralistyczno-liberalnej, będącej wówczas u steru w Wiedniu — rozeszły się zdania naszych przewodników politycznych. Najstarsi przyjaciele wypowiedzieli sobie zaciętą wojnę — i cały nasz świat polityczny podzielił się na dwa obozy.

W walce tej wzięły udział wszystkie umysły polityczne w kraju — i ona przyczyniła się wielce do wyrobienia i ustalenia opinji politycznej. Chwilowo przemogli ci, co łudzili się tem, że liberalizm centralów wiedeńskich będzie stróżem wolności. Wynieśli też z tej kampanji spore korzyści polityczne dla kraju, ale korzyści te były do osiągnięcia w pełniejszej formie, na drodze, która nas nie stawiała w sprzeczności z naturalnymi naszymi sprzymierzeńcami w Austrji. Centraliści wiedeńscy rychło potem zdemaskowali się jako zaciekli germanizatorzy i jako stronnictwo, dążące do hegemonji. I dziś już niema w kraju dwóch zdań pod względem, gdzie mamy sprzymierzeńców politycznych szukać, a sprzymierzeńców mieć musimy. Nie masz dziś u nas polityka, któryby się ośmielił otwarcie i głośno narodowi polskiemu powiedzieć, że jego sprzymierzeńcem na terenie polityki austrjackiej ma być lewica wiedeńskiego parlamentu. Wyklarowanie się opinji pod tym względem zaliczyć należy do wielkich planów naszych politycznych. W rozłamie jednak tym ówczesnego sztabu naszego politycznego szukać należy przyczynę, że inteligencja straciła wpływ i ster polityczny i że władza i wpływ przesunęły się w ręce stronnictwa, które przez zachłanność władzy i ekskluzywność, nadało rządzącemu stronnictwu cechę koteryjności. W tej koteryjności jest źródło chwilowego zawikłania naszych stosunków.

Dłuższy ustęp poświęcił ruchowi ludowemu i wykazał konieczność ujęcia go w ręce patrjotyczne i podniósł ile to Czesi zawdzięczają swej pracy około oświaty ludu. Poruszył jeszcze wiele innych spraw, toczących się u nas, zwracając uwagę na wielki postęp nasz we wszystkich kierunkach — wreszcie mówił o Poznańskiem, wyrażając wiarę, że tam zaciekłość germańska rozbije się o mur, jaki stanowi tam lud polski. Zakończył zachęceniem do pracy politycznej z tą wiarą, że przyszłość do nas należy.

Stypendjum w rocznej kwocie 800 zł. z fundacji ś. p. Maksymiljana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich, dla młodzieży polskiej oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, a pragnącej udać się za granicę dla wydoskonalenia się w obranym zawodzie, nadał wydział krajowy na przeciąg roku szkolnego 1898/9 byłemu uczniowi szkoły sztuk pięknych w Krakowie, p. Ryszardowi Gawlikowskiemu.

Pożar. Jakby się przynajmniej jedna dzielnica paliła tak alarmował w piątek o w pół do 7-mej dzwon pożarowy z wieży ratusza mieszkańców Lwowa. Kilkanaście tysięcy ludzi spiesząc za taborem straży ogniowej biegło w stronę ulicy Kopernika, a im dalej, tem bardziej wracano, bo ani ognia ani dymu widać nie było, choć dzwon walił a walił. Znaleźli się przecież tacy, którzy wytrwali w marszu aż pod rogatkę wulecką, gdzie równocześnie prawie z przybyciem taboru pożarnego i ciekawskich z miasta dogorywała szopa w pobliskiej cegielni. Zrazu sądzono, że płoną koszary kawalerzyckie. Wielkie więc było rozczarowanie tłumów, które miały czas ochłonąć ze wzruszenia, tem więcej, że rzęsisty deszczyk „uprzyjemnił" ciekawym wrażeń powrót z dalekiej na Wulkę wędrówki do miasta.

Z kroniki lwowskiej. Po onegdajszym obfitym w sensacje dniu, wczoraj uspokoiło się nieco, i jest tylko parę drobiazgów do zanotowania. Na skręcie ulicy Karola Ludwika i Kopernika dostał się w czasie pożaru djetarjusz p. Wilhelm Gruber pod koła dorożki nr. 260. — Nadto jeden gimnazjalista złamał rękę lewą, wyskakując przez okno, drugiego zaś starszego pokąsał pies. — Najbardziej sensacyjnym wypadkiem dnia jest postrzelenie się rewolwerem pewnego technika zamieszkałego przy ulicy Zielonej.

Domorosły anarchista. Z Krakowa telegrafują nam: Wczorajszej nocy około północy zjawiło się dwóch panów porządnie ubranych w kawiarni Rosenstocka na skręcie ulic Lubicz i Kolejowej, a będąc w różowem usposobieniu poczęli grać w bilard. Podczas partji, wśród rozmaitych innych wykrzykników, padł okrzyk: „Niech żyje anarchja!" *Vive l' anarchie!* Obecny w kawiarni ajent policyjny Bobek aresztował obu, poczem okazało się, iż okrzyk podniósł słuchacz filozofji i syn radcy sądowego Adolf Nowaczyński. Towarzysz jego nazywa się Żuławski i jest profesorem gimnazjalnym. Po sprawdzeniu puszczono ich na wolną stopę.

Od Administracji.

Dla przedmieścia Łyczakowskiego, zamawiać i nabywać można „Dziennik polski" w handlu korzennym p. Fr. Czarneckiego.

* **Ważna wiadomość.** W żadnym domu nie powinny brakować dwa najlesze i uznane środki domowe: dr. Rosy balsam na żołądek i praska maść domowa. Są one do nabycia w tutejszych aptekach.

* **Z fundacji imienia Adama Mickiewicza.** Do dnia 1. września ogół wkładek wynosił wraz z odsetkami 8139 zł. 89 ct., że zaś dnia 4. lipca rozdzielono pomiędzy potrzebujące wdowy i sieroty siedm stypendjów po 50 zł. — 350 zł., pozostaje przeto w listach banku krajowego, winkulowanych na rzecz fundacji w książeczkach galicyjskiej kasy oszczędności 7789 zł. 89 ct.

* **Dla rodziców, opiekunów** i studentów: Stanisław Köhler (ulica Batorega) książki nowe i stare w wielkim wyborze.

Potrzeby szkolne i naukowe dostać można: H. Brand (ulica Batorego), Czajkowski i Kiełbusiewicz (Rynek), Lewicka (ulica Batorego), Jaworska (ulica św. Szymona), Kośnierski (plac Akademicki), Niemojewski (plac Marjacki), Niżałowski (ulica Akademicka), Schuman (plac Bernardyński), J. Nowożeniuk (ul. Kopernika 4.).

Oprawa książek: Kazimierz Legeżyński (Chorążczyzna l. 17.)

Mundurki: Henryk German, krawiec, (ulica Piekarska l. 2). Franciszek Müller (ulica Grodecka l. 71), Cyryl Dumyn (ulica Trybunalska l. 16), Władysław Hoffman (ulica Batorego l. 7).

Obuwie: A. Kurczyński (ulica Chorążczyzny l. 6).

Torby szkolne: Kauczyński i Oberski, (ulica Halicka l. 6 i ulica Karola Ludwika l. 7).

Pamiętajmy o swoich!

* **Uboga wdowa** obarczona pięciorgiem drobnych dzieci, których mimo ciężkiej pracy przy obecnej drożyźnie wyżywić i przyodziać nie może, prosi litościwe serca o dopomożenie jej łaskawymi datkami. Składki przyjmuje nasza administracja.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Małka Szwarcenkeopf", sztuka w 5 aktach Gabrjeli Zapolskiej; wieczorem o godzinie pół do 8 po raz pierwszy „Belweder", sztuka w 3 aktach ze śpiewami przez Bolesławicza, (polecona do grania przez teatralną komisję konkursową); jutro w poniedziałek jako w wigilję żałobnych nabożeństw za duszę śp. cesarzowej, teatr zamknięty; we wtorek po raz pierwszy „Państwo młodzi", komedja w 3 aktach Zygmunta Przybylskiego.

„Studja i Szkice". Napisał *ks. Jan Badeni Tow. J.* III. tomy. Kraków, nakładem autora, 1898.

Ks. Badeni należy do rzędu ludzi, którzy cały wolny od obowiązków powołania czas poświęcają pracy umysłowej. Jestto pisarz płodny i poczytny: pisząc o rzeczach bieżących wykazuje wielki dar obserwacyjny i trafny pogląd na istotę rzeczy — pisząc zaś o przeszłości, przedstawia się jako sumienny i skrupulatny badacz. Zawsze zaś cechuje go łatwość i barwność stylu, która sprawia, że najpoźniejszą nawet rzecz czyta się z zajęciem. W wydanych właśnie trzech obszernych tomach *Studjów i szkiców* zebrał autor szereg rozpraw swych drukowany w pismach krakowskich, lwowskich, warszawskich i poznańskiah — a uczynił dobrze, gdyż niektóre z nich mają wartość niepospolitą. Do najlepszych należą w tomie I. *Święty Cyryl biskup aleksandryjski, O. Jan Bosko i misje OO Salezjanów, Błędny rycerz monarchji i katolicyzmu w XIX w. Cretineau-Joly.*

Tom II zawiera nadzwyczaj sympatycznie skreśloną sylwetkę p. t. *Kazimierz Maciej Sarbiewski, Chrześcijański pisarz Paweł Teval, Misja mołdawska za Zygm. III, Misjonarze polscy w Mołdawie w XVII i XVIII w.* i bardzo starannie opracowane *Misje szwedzkie* interesujące ze względu na stosunek ich do Polski i dynastji.

Tom trzeci zawiera, że się tak wyrazimy, drobiazgi feljetonistyczne. Znajdujemy tam między innemi: *Niedziela w Krakowie, Armia zbawienia, Nasza prasa robotnicza i ludowa, Gawęda polskiego pielgrzyma,* bardzo interesującą rzecz p. t. *Kurs socjalny w Schwaebisch Gmund* i dotykającą stosunki Galicji wschodniej rozprawę p. t. *Radykali ruscy.*

Z izby sądowej.

Lwów 16 września.

(Podpalenie, oszustwo i oszczerstwo).

Wczorajszy dzień, dzień trzeci rozprawy, upłynął podobnie jak i poprzednie na zeznaniach świadków, wieśniaków z Żaszkowic i okolicy. Sprawy samej nie tylko, że nie wyjaśniają, owszem poniekąd bardziej jeszcze wikłają, rzucając cień podejrzenia zarówno na oskarżonych, jak i Tymka Paluha i jego żonę Hanuśkę, a nawet kulawego, na kuli chodzącego chłopaka, ich krewniaka.

Zaszła mianowicie sprzeczność w zeznaniach Paluha i żony, co do kwestji, czy oskarżony Maler całą noc stał pod zagrodą., w której Paluhowie mieszkali, czy też nie. Wzięci w krzyżowe pytania przewodniczącego, prokuratora i obrońców różnili się w odpowiedziach. Paluh twierdził, iż krytycznego wieczora rozmawiał trzy razy z Malerem, a jego żona, składając za każdym razem, ilekroć wypowiadała: „Wysoki trybunale" niski ukłon aż do kolan, oświadczyła, iż oskarżony pod oknami jej mieszkania stał do świtu; cała ta rzecz pozostała niewyjaśnioną.

Co się tyczy ich krewniaka, to on, wedle zeznania Malera przed sędzią śledczym, miał oświadczyć oskarżonemu w chwili pożaru, iż wie, kto zagrodę Hnatowa podpalił. Przy konfrontacji jednak zarówno Maler nie przypominał sobie tego, jak i młody Paluh temu zaprzeczył.

Wczorajsza rozprawa wobec danych warunków ograniczyła się prawie jedynie tylko do polemiki obrońców z ich przeciwnikami, a przychodziło nawet do dość ognistych scysyj.

Wielce charakterystycznem dla naszego całego sądownictwa było odczytanie *curriculum vitae* kryminalne oskarżonego Malera, który wedle t. z. „dyaryusza" miał być siedm razy karany sądownie. Oskarżony jednak temu zaprze-

czył, przyznając się tylko do dwóch kar, a zeznania świadków stwierdziły, że we wsi jest drugi Maler, o kilkanaście lat starszy, któremu można bezpiecznie pięć pozostałych kar, złożonych na oskarżonego, przypisać. Winę tego przeoczenia złożono na to, iż dopiero w tym roku zaprowadzono „Strafkarten“.

Postępowania dowodowe zakończono wczoraj, lecz samo postawienie pytań przez trybunał przeciągnęło rozprawę do godz. 9 wieczorem, poczem ją odroczono. Tak więc rozprawa obliczona na dwa dni, przeciągnie się do dnia czwartego.

Lwów 17 września.

Dziś po południu czwartego dnia rozprawy zapadł już wyrok. Sędziowie przysięgli zarówno na wszystkie trzy pytania co do Stefana Malera, jak i na oba co do jego żony Franciszki, przeczącą dali odpowiedź, pytanie zaś odnoszące się do Jankla Herza jeden głos tylko potwierdził. Na podstawie tego werdyktu trybunał wydał wyrok uniewinniający wszystkich oskarżonych.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Dla biednej wdowy z 5 dzieci, nadesłała pani Helena Gretschel z Grabowy 50 ct.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków 16 września. Z powodu święte żydowskiego ruch na dzisiejszym targu był ograniczony; pomimo to jednak ze względu na słabsze usposobienie targów zagranicznych, tendencja ku zwyżce była widoczną, lecz na razie ceny nie zdołały się podnieść.

Płacono pszenicę: białą od 8·90 do 9·20; czerwoną 8·75 do 9·— zł.; żółtą 8·75 do 9·— zł.; żyto n. 7·45 do 7·75 zł.; żyto nowe węgierskie —·— do —·— zł.; jęczmień browarny 6·60 do 7·— zł.; na krupy 6·20 do 6·35 zł.; owies n. 5·70 do 6·25 zł.; rzepak 11·25 do 11·75 zł.; konicz czerwony —·— do —·— zł.; biały —·— do —·— zł. kukurudza od—·— do—·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

✝ CESARZOWA ELŻBIETA.

Świadkowie naoczni tak opisują scenę, która się rozegrała w chwili, gdy służba dworska w czwartek w nocy zdjęła trumnę z rydwanu, który przewiózł zwłoki cesarzowej z dworca do zamku cesarskiego. Gdy słudzy dworscy zdjęli trumnę, cesarz podszedł kilka kroków naprzód i stanął przed nimi. Przez kilka minut cesarz stał tak przed trumną, cały w nią zapatrzony. Była to scena cicha, lecz grozą swą wstrząsająca, na twarzy cesarza widać było jak każdy nerw na twarzy drga boleścią. Po chwili dał cesarz znak do dalszego pochodu do kaplicy i podążył tuż za trumną. Za nim szła arcyksiężna Gizela, arcyksiężnę Marję Walerję musiano prowadzić.

W kościele proboszcz zamkowy ks. Wawrzyniec Majer odprawiał modlitwy. Cesarz stał nieruchomy arcyksiężne zaś klęczały, modląc się. Gdy kapłan wymawiał uroczyste słowa błogosławieństwa, ból ugiął monarchę, ukląkł obok córek i łkał głośno. Gdy pokropiono zwłoki, cesarz wybuchnął głośnym płaczem, rozwarł ramiona i tak złamany runął na trumnę, a obejmując ją ramionami, cały tonął we łzach gorących, przyczem ucałował trumnę dwukrotnie. Wszyscy obecni na ten widok rozpłakali się w głos.

* * *

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 17 września. Kiedy wczoraj zdjęto trumnę z karawanu i wniesiono ją do kaplicy, cesarz z trudnością tylko panując nad sobą, podał każdemu z idących za trumną członków dworu cesarzowej rękę, a zwracając się do hr. Sztaray, zapytał przytłumionym głosem: „Czy cesarzowa bardzo cierpiała?“ Hr. Sztaray odpowiedziała: „Nie sądzę, gdyż natychmiast przyszło omdlenie“. Po pobłogosławieniu zwłok ukląkł cesarz do modlitwy, a powstawszy, dwukrotnie ucałował trumnę.

Wiedeń 17 września. Pomimo ścisku panującego przez cały dzień wczoraj przed burgiem porządku nie zakłócono, a nadto, oprócz ośmiu zemdleń wskutek natłoku i upału, nie było żadnego wypadku nieszczęśliwego. Wiele pań, które przyszły oglądać zwłoki cesarzowej ubranych było w żałobę, panowie mieli żałobne przepaski na ramieniu i kapeluszu.

W ciągu dnia wczorajszego przybyli do Wiednia: król serbski Aleksander, wielcy książęta wejmarski i oldenburski, książę bułgarski, ks. Albert belgijski, ks. Alençon, jak również reprezentanci królowej holenderskiej, księstwa Cumberland i królowej hanowerskiej.

O godz. $^1/_4$6 prezydenci obu izb parlamentu węgierskiego dr. Szilagyi i hr. Tibur Karolyi złożyli w uroczysty sposób dwa wieńce na trumnie cesarzowej.

Przewodniczący i ich zastępcy w obu izbach otoczeni licznem bardzo gronem posłów sejmowych i członków izby magnatów wyszli z pałacu ministerstwa węgierskiego przy Bankgasse i w pochodzie przez Herrengasse i plac św. Michała udali się do kaplicy zamkowej.

Wiedeń 17 września. Z powodu zgonu cesarzowej odpadną wszystkie te uroczystości, które się miały odbyć z okazji spuszczenia na morze w Sanrocco pod Tryjestem nowego statku torpedowego: „Karol VI.“ Uroczystość ta odbędzie się dnia 4 października zupełnie cicho.

Wiedeń 17 września. Przybyli tu wczoraj kanclerz rzeszy niemieckiej ks. Hohenlohe, ambasador rosyjski hr. Kapnist i włoski następca tronu.

Wiedeń 17 września. Burmistrz m. Wiednia dr. Lueger otrzymał telegram od burmistrza Neapolu. Na telegram ten odpowiedział dr. Lueger w serdecznych słowach.

Wiedeń 17 września. Wieńce u trumny złożyli w dalszym ciągu: deputacja reprezentacji miejskiej m. Budapesztu, stowarzyszenie Węgrów w Wiedniu, deputacja m. Pilzna, klub młodoczeski w radzie państwa, deputacja izby handlowej i przemysłowej z Pilzna, w. ks. Luksemburski.

Jeneralny komisarz austrjacki dla paryskiej wystawy światowej w r. 1900 szef sekcyjny Exner otrzymał z Paryża od jeneralnego komisarza wystawy Picarda i jeneralnego dyrektora zarządu wystawy Delannay'a telegram z wyrazami oburzenia z powodu zamachu na cesarzową.

Wiedeń 17 września. Projektowany na dzień 20 bm. pochód młodzieży dorosłej przed cesarzem, został odwołany.

Wiedeń 17 września. Król saski przybył tu w nocy. Chociaż wyprosił on sobie wszelkiego przyjęcia, mimo to oczekiwał go na dworcu cesarz. Gdy król wysiadł z wagonu, cesarz szybko się do niego zbliżył, obaj się serdecznie ucałowali dwa razy, a król wielce wzruszony, w gorących słowach wyraził cesarzowi swe szczere współczucie. Poseł saski Rex i oficer przydzielony do pełnienia służby honorowej przy królu wyjechali naprzeciw króla do Znajmu.

Poseł bawarski Podewils złożył dwa wieńce, jeden imieniem księcia rejenta, drugi imieniem pułku piechoty noszącego nazwisko cesarza.

Berno szwajcarskie 17 września. Poseł szwajcarski w Wiedniu Claparede będzie w specjalnej misji wysłany do Wiednia na pogrzeb cesarzowej; otrzyma w tym celu osobne pełnomocnictwo.

Równocześnie wręczy cesarzowi wystosowane do niego przez radę związkową pismo kondolencyjne.

Rzym 17 września. Prezydent senatu wystosował do ambasadora włoskiego w Wiedniu hr. Nigry telegram z prośbą, aby on cesarzowi złożył serdeczną kondolencję imieniem miasta

Melbourne 17 września. Z powodu śmierci cesarzowej odbyło się w tutejszej katedrze św. Patrika uroczyste nabożeństwo żałobne, na którem były tłumy publiczności.

Genewa 17 września. Wczoraj wieczorem aresztowała policja Włocha nazwiskiem Giovanni Silva, podejrzanego o to, iż był spólnikiem Luccheniego. Silva w sobotę opowiadał o najdrobniejszych szczegółach zbrodni, przyczem bardzo wychwalał Luccheniego.

Na podstawie depeszy z Budapesztu, że Luccheni przybrał zapewne fałszywe nazwisko i nazywa się właściwie Succiati, skonfrontowano wczoraj Luccheniego z jednym z oficerów pułku, przy którym miał Luccheni służyć. Luccheni bez zająknienia wymienił nazwiska wszystkich oficerów, pod rozkazami których zostawał.

Berno szwajcarskie 17 września. Rada związkowa obradowała wczoraj nad środkami, jakie przedsięwziąć należy, aby ukrócić rozszerzanie się anarchji. Uchwał wcale żadnych jeszcze nie powzięto.

Genewa 17 września. *Journal de Geneve* pisze, iż ze śledztwa prowadzonego z Lucchenim zdaje się wypływać, że Luccheni spełnił tylko rozkaz dany mu przez uchwałę powziętą na zebraniu towarzyszy.

Luccheni zapiera się jakoby znał przyaresztowanych anarchistów, oraz wiedział, kto pisze do niego do więzienia anonimowe listy, gdyż pisma tych listów nie zna. Długo jednak nie będzie się on mógł w ten sposób bronić, gdyż powikłał się bardzo w swych zeznaniach. Jednemu z włoskich dziennikarzy, który się z nim we czwartek widział, oświadczył Luccheni, iż dawno już wiedział, że cesarzowa austrjacka przybędzie do Genewy.

Teraz zachodzi pytanie, czy ów starzec z siwą brodą, który był przy zamachu, nie był przebranym przyjacielem mordercy, który przybył jedynie po to, aby dodać mu odwagi.

Budapeszt 17 września. Komunikat policji donosi, że Luccheni dnia 12 lipca 1898 został odstawiony z Pesztu przez Fjumę do granicy włoskiej. Ponieważ zaś cesarzowa w tym roku bawiła w Peszcie, a właściwie w Gödöllö od 1 do 3 września, przeto nieprawdziwem jest twierdzenie zbrodniarza, iż w owym czasie widział cesarzową kilka razy w Peszcie. Luccheni kłamie więc.

Genewa 17 września. Wczoraj odbyła się konfrontacja Luccheniego z tymi woźnicami i majtkami, którzy byli świadkami zamachu. Konfrontacja nie przyniosła żadnych nowych szczegółów.

Jeden z aresztowanych anarchistów przyznał się, że dorobił Luccheniemu trzonek do pilnika.

Aresztowano anarchistę Barbottiego. Władze poszukiwały go już od kilku miesięcy za sprzeniewierzenie.

Część aresztowanych anarchistów wydalono z kraju, część zatrzymano w więzieniu.

Wiedeń 17 września. Przedpołudniem przybył rosyjski w. ks. Mikołaj. Na dworcu powitał go arcyks. Franciszek Ferdynand.

Na pogrzeb przybyli między innymi także ambasador berliński Szoegyeny, dalej ks. Lobkowitz, hr. Athems, prezydent sejmu krajowego w Krainie Stankowic.

Nieprzejrzane tłumy gromadzą się dokoła burgu i cisną się do kaplicy, by oddać ostatnią cześć cesarzowej.

Wiedeń 17 września. Cesarz przyjmował dziś o godz. 9 przed południem przybyłych do Wiednia z kondolencjami specjalnych zastępców obcych monarchów i książąt udzielnych. Przedstawiał ich cesarzowi kolejno minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski. W godzinę później przyjmował cesarz w burgu obcych panujących, z wyjątkiem króla saskiego Alberta, którego już wczoraj wieczór powitał osobiście na dworcu.

Wiedeń 17 września. Ks. regent bawarski, Luitpold, przybył o godz. 6 min. 10 rano, powitany przez arcyks. Ludwika Wiktora, ks. Leopolda bawarskiego i bawarskiego posła.

Król rumuński przybył o trzy kwadranse na 8 rano, powitany przez arcyks. Ottona, posła Ghikę i konsula Arnolda.

W tymże czasie przybył ks. Chrystyan szlezwicko-holsztyński z Monachjum, ks. Alfred Sacksen-Coburg-Gotha.

Wiedeń 17 września. Cesarz Wilhelm przybył dziś na dworzec kolei północnej o godzinie 1. w południe. Na dworcu oczekiwał go cesarz Franciszek Józef. Obaj monarchowie uściskali się serdecznie w milczeniu.

Wiedeń 17 września. Jutrzejsza *Wiener Zeitung* ogłosi podziękowanie cesarskie do ludów za współczucie gorące w nieszczęściu.

Wiedeń 17 września. Oprócz wielkiego księcia Aleksego przybył także z Karlsbadu wielki książę Mikołaj.

Telegramy z opisem uroczystości pogrzebowej cesarzowej Elżbiety znajdą czytelnicy w osobnym dodatku.

Nowy zamach anarchistyczny.

(Telegram „Dziennika Polskiego.“)

Wiedeń 17 września. Anarchiści znów dali znak życia i mieli zamiar dokonać zamachu na ks. Wiktora Emanuela, następcę tronu włoskiego. Na szczęście jednak o zamiarze tym policja austrjacka dowiedziała się dość prędko i zamach udaremniła. Rzecz ma się jak następuje: Anarchiści dowiedziawszy się o tem, iż włoski następca tronu pojedzie na pogrzeb cesarzowej do Wiednia, postanowili zamordować go na stacji w Leoben. Policja na szczęście jeszcze w czas o tym zamiarze się dowiedziała i poczyniła odpowiednie kroki, aby zbrodniarzy schwytać.

Cała przestrzeń kolejowa w Styrji, przez którą miał przejeżdżać pociąg dworski, wiozący królewicza włoskiego, obsadzono szczelnie żandarmerją. Przystęp na dworzec dla publiczności zamknięto, a również zastanowiono chwilowo ruch przesyłkowy.

Policja dowiedziała się, że dwaj włoscy anarchiści Carlo Caviglio z Vercelli i szewc Tizzi z Reggio powzięli zamiar zamordowania królewicza podczas jego podróży do Wiednia.

Tizzi wyjechał naprzeciw królewicza aż do St. Veit an der Glan w Karyntji, gdzie go atoli natychmiast poznano i aresztowano.

Pociąg dworski wiozący następcę tronu włoskiego przybył do Leoben o godzinie $^1/_4$6 wieczorem. Na godzinę przedtem peron był zupełnie zamknięty. Przed dworcem znajdowały się tysiące ludzi. Gdy się dowiedziano o przyczynie zamknięcia dworca, wśród tłumów wybuchło ogromne oburzenie.

Spólnika Tizziego, Carla Caviglię nie zdołano dotychczas odszukać. Policja energicznie go poszukuje.

Wiedeń 16 września. Mimo dementi *Pol. Corr.* twierdzą powszechnie, że wiadomość o zamierzonym przez anarchistów zamachu jest prawdziwą, tylko dodają, że zamach ten nie miał być skierowany przeciw królewiczowi włoskiemu, lecz przeciw innej ukoronowanej osobie. Mianowicie miało chodzić o cesarza Wilhelma.

Wiedeń 17 września. *Pol. Corr.* donosi, że wiedeńska policja przed kilku dniami otrzymała od policji szwajcarskiej zawiadomienie, że dwaj niebezpieczni anarchiści Cavegli i Tizzi znikli bez śladu z Szwajcarji. Zawiadomienie to otrzymały policje wszystkich państw wraz z rysopisem zbiegów. Dnia 14 bm. Tizzi został aresztowany w Turynie, wiadomość więc o tem, jakoby był aresztowany w St. Veith an der Glan jest nieprawdziwą i nie mógł urządzić zamachu na królewicza włoskiego.

Sprawa Dreyfusa.

(Depesze telefoniczne i telegraficzne).

Paryż 17 września. Kilka dzienników donosi, że minister sprawiedliwości Sarrien przedłoży dziś radzie ministrów akta w sprawie Dreyfusa z wnioskiem o wdrożenie rewizji procesu. Te same dzienniki przypuszczają, że z wyjątkiem jenerała Zurlindena wszyscy ministrowie głosować będą za rewizją.

Figaro i *Matin* potwierdzają wiadomość, że w razie dymisji jenerała Zurlindena, Brisson sam obejmie prowizorycznie tekę wojny.

Paryż 17 września. Dziś odbędzie się decydująca rada ministrów, na której zapadnie ostateczna uchwała w sprawie rewizji procesu Dreyfusa. Minister sprawiedliwości Sarrien, który ukończył już studja nad aktami, postawi niewątpliwie wniosek przeprowadzenia rewizji, ponieważ po zeznaniach Henry'ego i po orzeczeniu Cavaignaca, który również akta studjował, przyszedł do przekonania, że Dreyfus osławionego *bordereau* nie napisał. Wszyscy ministrowie uznają, że aktów, które miały być decydujące, nie pokazano ani Dreyfusowi, ani jego obrońcy. Z tego powodu nieuniknionem jest również śledztwo przeciw Mercierowi.

Dzienniki donoszą też, że wiadomości o zachowaniu się Faure'a na onegdajszej radzie ministrów, były grubo przesadzone. Prezydent Rzeczypospolitej oświadczał się wprawdzie przeciw rewizji ze względów państwowych, nie groził wszakże żadnemi konsekwencjami. Zdaje się, że między Faurem i Brissonem przyszło już do porozumienia w tej sprawie.

Natomiast minister wojny Zurlinden, jak słychać, obstaje przy zamiarze dymisji w razie uchwalenia rewizji.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 17 września. Ambasador włoski hr. Nigra zwrócił ponownie uwagę hr. Gołuchowskiego na niebezpieczeństwa, jakie mogą wywołać ustawicznie powtarzające się demonstracje przeciw Włochom w Tryjeście i okolicy. Hr. Gołuchowski zapewnił hr. Nigrę, że cesarz osobne wydał polecenie, aby przeszkodzić ponowieniu się rozruchów.

Doniesienie *Piccola* o rozruchach antiwłoskich w Sebenico okazało się nieprawdziwem.

Wiedeń 17 września. Cesarz mianował ponownie dotychczasowe prezydjum izby panów.

Wiedeń 17 września. Wczoraj rozeszła się w całem mieście pogłoska o śmierci księcia Luitpolda bawarskiego. Dzienniki drukowały już nadzwyczajne dodatki. W ostatniej chwili dopiero telegrafują z Monachium, że wiadomość jest zmyśloną.

Berlin 17 września. Odpowiedź mocarstw trójprzymierza na zaproszenie rosyjskie do wzięcia udziału w konferencji pokojowej, opiewa prawie równobrzmiąco. Mocarstwa oświadczają gotowość do udziału w konferencji, przyczem jako rzecz pewną przyjmują wszechstronne utrzymanie obecnego międzynarodowego stanu posiadania. Anglja wyraźnie miała sobie zastrzedz, aby nie traktowano o żadnej bieżącej kwestji międzynarodowej, ale tylko o humanitarnej stronie ograniczenia zbrojeń. Także Stany Zjednoczone złożyć miały podobne zastrzeżenie w formie jeszcze wybitniejszej.

Gennetines 17 września. Na wczorajszą rewję wojsk, zamykającą manewry, przybył prezydent Faure z ks. Connaught i liczną świtą. Z trybuny obaj przypatrywali się defiladzie, podczas której rozegrała się następująca scena: Defiladzie przypatrywał się także socjalistyczny deputowany Breton, który w chwili, gdy obok niego przechodził pluton ze sztandarem, nie zdjął kapelusza. Kilku dziennikarzy wezwało go, aby zdjął kapelusz, ale Breton odmówił. Publiczność oburzona tem, poczęła go potrącać i wołając: precz z żydami! precz z Dreyfusem! niech żyje armja! tak groźną przybrała postawę, iż Breton uważał za wskazane się wycofać. W południe rewja się zakończyła, a prezydent Faure z ks. Connaught udali się do szkoły rolniczej, gdzie prezydent dał śniadanie. Podczas śniadania jenerał dywizji Negrier, członek najwyższej rady wojennej wychylił kielich na cześć Faurea.

Prezydent Faure odpowiedział pięknym toastem na cześć armji, podnosząc, że jedność jej z ludem poprowadziła Francję do zwycięztw i dozwoli Francji spełnić jej misję w świecie.

Stambuł 17 września. Według doniesień z Kandji, zaprowadzenie biura dziesięciny i żądana przez Anglików demolacja tych domów, z których na Anglików strzelano, zostały już dokonane, natomiast nie nastąpiło jeszcze wydanie hersztów rozruchów. Termin do wykonania tych wszystkich postawionych przez Anglików warunków upłynął wczoraj.

W sobotę odpłynęło z Odessy 1000 żołnierzy, z których 400 ma być przeznaczonych do dokompletowania dwóch znajdujących się już w Kandji bataljonów.

Wczoraj Porta wystosowała do swych ambasadorów w Londynie, Petersburgu, Paryżu i Rzymie nowy okólnik, w którym domaga się wzajemnego porozumienia się celem rozpoczęcia wspólnej akcji przez admirałów i wojska tureckie dla zaprowadzenia porządku w Kandji.

Stambuł 17 września. Obiega pogłoska, iż rząd turecki upoważnił swego ambasadora w Petersburgu, aby na projekt carski w sprawie rozbrojenia odpowiedział, że porta z powodu ostatniej wojny musi dopełnić swego uzbrojenia. Utrzymanie dotychczasowej siły wojennej odpowiada szerokim obszarom monarchji i służy nie do zaczepek lecz do utrzymania *status quo*. Porta gotową jest wziąć udział w konferencji, życzy sobie jednak wprzód poznać ich program.

Waszyngton 17 września. Koła urzędowe twierdzą, że komisja pokojowa, która wyjeżdża do Paryża dla prowadzenia rokowań z komisją pokojową hiszpańską ma zupełną instrukcję dla sposobu postępowania, odpowiednio do uchwał powziętych na ostatnich dwóch naradach gabinetowych. Według tej instrukcji komisarze pokojowi amerykańscy na początku obrad komisji mają zaznaczyć, iż nie zgodzą się na żadną zmianę postawionych przez Stany Zjednoczone warunków.

Kanea 17 września. Francuski pancernik „Bouvet“ zawinął z wojskami do Sudy.

Berlin 17 września. Aresztowano tu tego robotnika kolejowego, który w Szpandawie podpalił szopy, w których mieścili się robotnicy włoscy. Podpalacz jest 19 letnim robotnikiem kolejowym.

Poznań 17 września. Hakatyści Hansemann, Kennemann i Tiedeman wraz z adwokatem Wagnerem wytoczyli proces redakcji *Dziennika Poznańskiego* za wyrażone w tem piśmie zdanie, że i *Posener Ztg.* przekonała się ostatecznie, iż heca przeciw zjazdowi polskich przyrodników i lekarzy urządzoną była sztucznie i rozmyślnie.

Berlin 17 września. Cesarz Wilhelm miał wczoraj w Prenzlau mowę, w której zaznaczył, że czasy są obecnie bardzo poważne. Należy baczną zwracać uwagę na żywioły przewrotowe i obmyśleć jak najenergiczniejsze przeciw nim środki. Jak gwałtownie są one potrzebne, dowodzi ostatni niecny wypadek w Genewie.

Bruksela 17 września. Policja tutejsza przyaresztowała dwóch anarchistów francuskich, którzy w nocy rozlepiali afisze z anarchistycznemi odezwami.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17 września 1898 r.

HOTEL ŻORZA. M. br. Błażowski z Nowosiółki. J. hr. Karwicki z Rosji. J. Jabłonowski z Zagwoździa. L. Horodyski z Tłusteńkiego. E. Torosiewicze z Brodek. J. Ohanowiczowie z Besarabji. L. hr. Ledochowski z Malwijowic. A. Malczewski z Zaleszczyk. L. Wiesiołowska z Prelipcza.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. S. hr. Wiśniewski z Krystynopola. W. hr. Raciborowski z Beresteczka. E. Ćwiżewicz z Grzymałowa. G. Romaszkan z Besarabji. F. Konopacki z Ołomuńca. W. Gerstman z Krygi. L. Holtzer z Rzeszowa. S. Sulikowski z Dębnik. A. Dorożyńska z Podola ros.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Znamirowski z Krynicy. J Schlögl z Żółkwi. W. Sroczyński z Bolesława. M. Kozłowska z Lipy. B. Lougchamp z Rumunji. J. Bobrzyński z Niewistka. A. Kollupajło z Warszawy. L. Kostyszyn z Wiednia.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu

WOLNE POSADY.

Naczelnictwo c. k. sądu powiatowego w Haliczu przyjmie zaraz rutynowanego w manipulacji sądowej dyetarjusza. Płaca 30 złr. miesięcznie. Halicz dnia 15. września 1898. 521

SPRZEDAŻ.

Wyborna kawa ½ kilo 75 ct. „Syrjusz" Lwów, ul. 3 Maja l. 2.

Dwoje skrzypiec o bardzo pięknych tonach do sprzedania zaraz. Mickiewicza 22 (do orca wskaże). 525

ROZMAITOŚCI.

Konia wierzchowego gospodarskiego pod ekonoma miary 14 do 15 poszukuje Zarząd dóbr w Odnowie p. Kulików.

Słuchacz filozofji, od lat kilku guwerner, cieszący się wielkiem uznaniem w tym kierunku za sumienną i umiejętną pracę, poszukuje lekcji na prowincji. Pedagog Kraków poste restante. 523

MIESZKANIA WOLNE I SKLEPY (1 ct. od wyrazu).

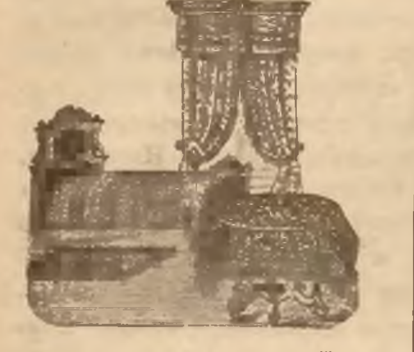
4 pokoje, przedpokój, kuchnia. Łyczakowska 19. II. piętro.

Biuro pomieszkań Fr. Stadnickiego wyszukuje za skromnem wynagrodzeniem pomieszkania i prowadzi dokładny spis takowych, ulica Sykstuska 20, I. piętro, prawy ganek, ostatnie drzwi.

KORESPONDENCJA PRYWATNA (4 ct. od wyrazu).

15. Błagam o znak życia, o słówko. Czy mogę napisać p. r.? 20

SOURCES DE L'ÉTAT
CÉLESTINS
GR^DE-GRILLE
HOPITAL
VICHY
Avoir soin de désigner la Source.

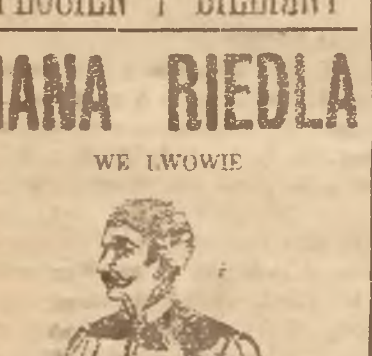


Wystawa ogólna

wschodnich i innych obcych i krajowych dywanów, portjer, firanek, chodników i der na konie

otwarta przez cały dzień, w nocy zaś przy elektrycznem oświetleniu. Wstęp wolny. Zdumiewająco tanie ceny są na wszystkich towarach dokładnie uwidocznione. Ulgi w spłatach wedle umowy. Uprasza się każdego, kto coś zakupić pragnie, by wprzód obejrzał tę wystawę. **Na prowincję cenniki darmo i opłatnie.** Listy adresować należy: Skład dywanów „AU LOUVRE" Lwów, ul Sykstuska l. 6 (Pasaż Hausmanna).

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE

po zł. 1·05, 1·55, 2.—, 2.25, 2.50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdkami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ..... po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·80.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·50.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.

Prawdziwe saskie
SKARPETKI, POŃCZOCHY
dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY
w największym wyborze.

Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule, Kaftaniki, Kalesony i majtki, Skarpetki i pończochy, Ogrzewacze na żołądek, Kamasze — dla pań, mężczyzn i dzieci
Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

100 do 300 zł. miesięcznie

zarobić mogą osoby każdego stanu **we wszystkich miejscowościach** pewnie i uczciwie bez kapitału i ryzyka, przez sprzedaż ustawą dozwolonych papierów państwowych i losów. — Zgłoszenia do **Ludwika Oesterreichera** VIII. Deutschegasse 8 Budapeszt.

Nowości

w futrzanych towarach, kapeluszach, bluzach, rękawiczkach, welonach, koronkach i wstążkach

po zadziwiająco niskich cenach.

MAISON DE NOUVEAUTES

Madame Berta Fiedler

plac Kapitulny l. 3.

TYLKO
W RESTAURACJI
NAFTULY TOEPFERA
ulica Trybunalska l. 12, dom własny,
można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie.

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Ućźka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	[illegible] „
Kawior	[illegible] „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; ..... że pochodzą z mojej restauracji ..... znaczki. Najlepsze WINA po cenach ....., poczynając od 16 ct. litr.

Z wysokiem .....
Naftuła Toepfer.



Do P. T. Właścicieli koni.

Jeżeli Wielmożny Pan zamierza dobre i tanie dery na konie kupić — zechce Wielmożny Pan udać się do składu dywanów „AU LOUVRE" we Lwowie, ul. Sykstuska l. 6. Tamże znajdzie Pan ogromny wybór der po zadziwiająco niskich cenach. Na prowincję wysełamy nasze bogato ilustrowane cenniki gratis i franco. 1819 1—?

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca 1005
swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich złotych i srebrnych
po najniższych cenach.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju Eugenji Wonkerównej. Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, II. piętro drzwi 19. Osoby, które dla więcej ..... **nie równocześnie w nauce udział biorą, ... w zniżonych warunkach.**

Po umiarkowanej cenie na każdą **miarę sprzedaje się formy na stanik, żakiety, peleryuki, szlafroki** itd. **Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.** 1021 1—?

Pasy do maszyn

z najlepszej skóry grzbietowej zupełnie świeży niezleżały towar.

Oliwy do maszyn

w najlepszych gatunkach polecają **po cenach znacznie tańszych**

J. FRIEDRICH i A. BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska l. 4.
obok cukierni Wgo Grossa.
Cennik na żądanie bezpłatnie.

Dla Sanoka i okolicy!

Nowo otworzony
MAGAZYN NOWOŚCI
dla Pań i Panów
pod firmą: 1780 1—2
Jan Dziewoński
w Sanoku
przy ulicy 3-go Maja l. 26—27
obok handlu p. Malawera.

Poleca się łaskawym wzglednom Szan. Mieszkańców miasta i okolicy, polecając towary świeże po cenach możliwie najniższych a to: Koszule męskie, kołnierze i mankiety 5ciokrotnie składane (tutaj nie znane) gustowne krawaty, spinki do koszul i mnsz t., laski, deszczochrony, kalosze prawdziwe rosyjskie, kufry i torby do podróży, perfumy, mydełka, prawdziwą wodę kolońską, gąbki, grzebienie, szczotki, pugilaresy, papierośnice, portmonetki. Wielki wybór kanw, włóczek, jedwabiu, bawełny D. M. C. do haftu i pończoch, przybory do szycia i krawiecczyzny damskiej, woalki, wstążki, aksamitki, koronki itp. **Rękawiczki** praskie glacé, duńskie, sarnie i jelonkowe.

Wielki wybór zabawek dla dzieci.

(Lwów bióro „Impressa").

Do racjonalnego pielęgnowania ust i zębów:
EUCALYPTUS ESENCJA DO UST
Astro-węgierskie patent. — Mention honorable w Paryżu 1878.
Bardzo silnie przeciwgnil., niezawodny przeciw niemiłej woni z ust przez **Dr. C. M. Fabera**, przybocznego dentystę ś. p. Cesarza Maksymiljana I. itd. **Główna rozsyłka: w Wiedniu, I., Bauernmarkt Nr. 3.** Składy we wszyst. aptekach, drogueriach i perfumerjach.
Dra Fabera szczot. do zęb. w 3 gat. Tamże jest też do nabycia: **C k. uprz. specyficzne mydło do ust Dra C. M Fabera.**

CONGO Nr. 1.

znakomita herbata
pół kilo złr. 1.90
poleca
110 lat istniejący skład herbaty
FRYDERYKA SCHUBUTHA
Lwów, Rynek liczba 45.
Cenniki na żądanie.
Opakowanie nie zaliczam.

Resztki chodników

i wysortowane dywany, portjery, firanki, kapy, koce, kołdry dery na konie i różne przedmioty dekoracyjne

po cenach bajecznie tanich.

Skład dywanów „AU LOUVRE" Lwów, ul. Sykstuska l. 6 (Pasaż Hausmanna). **Także i na raty bez podwyższenia cen.** Dla prowincji cenniki gratis i franko.

Ważne dla Szkół!

Lakier matowy do tablic,
Farbę czerwoną do linij,
Gąbki do tablic,
Atrament szkolny,
Wszelkie farby i przybory do malowania i rysowania
polecają najtaniej
J. FRIEDRICH i A BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska l. 4.
(obok cukierni Wgo Grossa).

W majątku Okno

poczta stacja telegraficzna i kolejowa Grzymałów w Galicji, są na sprzedaż po niskich cenach

psy myśliwskie

legawe, prawdziwe irlandzkie settery czystej krwi i Retreviery oraz jamniki, charty, w różnym wieku.

Na łaskawe zgłoszenia bliższych wyjaśnień udzieli **Dyrekcja dóbr.**

Po powrocie z dłuższej podróży zagranicznej
otrzymuje codziennie
magazyn świeży
transport nowości
z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych, oraz
w wielkim wyborze
kapelusze angielskie „Scotta"
poleca firma
„A LA VILLE DE PARIS"
GABRYELA STARKA
plac Marjacki liczba 11.

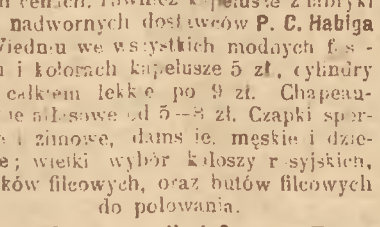


FABRYKA KAPELUSZY
pod firmą
Antoni Kafka
przedtem **A. Koželoužek**
Lwów, ulica Halicka liczba 4
(obok katedry)

poleca na sezon teraźniejszy **KAPELUSZE I CYLINDRY** własnego wyrobu w różnych modnych kolorach i fasonach po najtańszych cenach, również kapelusze z fabryki c. k. nadwornych dostawców **P. C. Habiga** w Wiedniu we wszystkich modnych fasonach i kolorach kapelusze 5 zł., cylindry zaś całkiem lekkie po 9 zł. Chapeau-Claque jedwabne od 5—8 zł. Czapki sportowe i zimowe, damskie, męskie i dziecęce; wielki wybór kaloszy rosyjskich, bucików filcowych, oraz butów filcowych do polowania.

Cenniki gratis i franco.

Lwów Biuro „Impressa".



Nowo urządzony magazyn
PORCELANY i SZKŁA
KAROLA CHRISTIANUSA
we Lwowie, plac Marjacki 7
(obok apteki P. Mikolascha) poleca:

PORCELANĘ serwisową ozdobną na 12 osób od zł. 18, 19, 22.50, 24.50, 28, 30, 32, 35, 37 do 80 zł.
Szkło serwisowe gładkie, rznięte i grawirowane na 6 lub 12 osób od zł. 5, 6·50, 8, 10, 15 do 50 i wyżej.
Filiżanki porcelanowe i szklane kolorowe do herbaty od ct. 25, 30, 35, 40, 45, 50, 55, 60, 70 do 80 i wyżej.
Filiżaneczki do kawy od 15 do 60 ct. i wyżej.
Szklanki zwykłe i z paskiem od 6 ct. 10, 15 i wyżej.
Kieliszki do wina i wódki przeróżne od 10 ct., 15, 20 i t. p.
Garnitury do umywalni, do herbaty, kawy, piwa, wina i likierów od najtańszych do najozdobniejszych.
Karafki od 15, 20, 30, 40, 50 itd.
Tace drewniane i blaszane od ct. 40, 60, 75, zł 1, 1.25 do 4.50 i wyżej.
Fabryczny skład mebli żelaznych, srebra chińskiego i alpaki.
Wypożyczalnia naczynia stołowego !bez kaucji!

Także i na raty bez podwyższenia cen

dywany, portjery, chodniki, kołdry watowane, kapy na stoły i łóżka, dery na konie, jakoteż wszelkie artykuły, potrzebne do urządzenia domowego, w składzie dywanów „Teppichhaus Au Louvre" Lwów, ul. Sykstuska l. 6 (Pasaż Hausmanna). Na prowincję wysyła się cenniki gratis i franko.

Linia Holandja-Ameryka

Kurs parowców raz do dwa razy w tygodniu
z Rotterdamu do Nowego Jorku
Biuro kajut: w WIEDNIU, I. Kolowratring 9.
Biuro międzypokładu: **w Wiedniu, IV. Weyringergasse 7 A.**

I. Kajuta.		II. Kajuta.	
od 1. Kwietnia do 31. Paźdz.	Mk. 290—400*)	od 1. Sierpnia do 15. Października	Mk. 200
od 1. Listopada do 31. marca	Mk. 230—320	od 16. Października do 31. Lipca	Mk. 180

*) Stosownie do położenia i wielkości kajuty, oraz szybkości i elegancji parowca.

Preblauska szczawa

najczystsza, alkaliczna, alpejska szczawa, znakomita w skutku przy katarach chronicznych szczególnie przy wytwarzaniu kwasu moczowego, chron. katarach pęcherza, gdy się kamień moczowy lub nerkowy tworzy i przy nerkowej chorobie Brighta. Z powodu składu chemicznego i dobrego smaku jest woda ta równocześnie najlepszym dyetetycznym i orzeźwiającym trunkiem. **Zarząd zdroju Preblauskiego w Preblau poczta St. Leonhard Karyntja.** 210 1—?

ROWERY najsłynniejszej fabryki amerykańskiej
Pope Manufacturing w Hartword
COLUMBIA
są za bardzo niską cenę do nabycia u E. & J Stromengerów skład powozów, siodeł i uprzęży we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 5.

HERBATA Z BRODÓW!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ
poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

funt „Familijnej" bardzo dobrej	1.40
funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najlep.	2.50
funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakowan.	3.50
funt Wyskoków z najlepszych herbat kwiatów.	1.20

Znakomita KAWA „CEYLON" 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej 9.50.

MAGAZYN FUTER
P. CZAPCZYŃSKIEGO
we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 12
poleca we wszystkich rodzajach 1865 1—8
futra podróżne i miastowe, również skóry, wierzchy do futer
i t. d.
Cenniki ilustrowane na żądanie franco.

OGNIE SZTUCZNE
LAMPIONY
BALONY i POWIETRZNE
poleca najtaniej
A. DZIKOWSKI
c. k. nadw. dostawca broni
we Lwowie.

Pora na zakupno!

Węży parcianych do sikawek,
Węży gumowych ssących,
Konewek do gaszenia ognia,
Sikawki „Hydronety" itp.
polecają najtaniej
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska l. 4.
(obok cukierni Wgo Grossa).

Do Paryża wyjechała
M. TOPOLNICKA
Lwów, plac Marjacki 10.

Grand Hotel National

Wien, II. Taborstrasse 18.

Renomowany z dawna hotel familijny, 200 pokoi od 2 złr. począwszy z światłem i usługą. Kąpiele, c. k. stacja telegraficzna i telefoniczna w domu. Najlepsze położenie dla pragnących zwiedzić wystawę jubileuszową. Bez podwyższenia ceny z powodu wystawy. Stacje kolei i parowców w pobliżu. Kolej konna i omnibusy łączą z wszystkiemi częściami miasta.

Znakomita restauracja.

Winda osobowa. **F. M. Mayer**, właściciel.

Znane z nakomitej jakości i zupełnie pewne w transporcie
WINOGRONA kuracyjne
Tokajskie i Badeńskie
otrzymuje codziennie świeże i rozseła najstaranniej opakowane handel
ALBERTA SZKOWRONA
we Lwowie.

Tylko 48 ct. za kilo

wyborowe **WINOGRONA** kuracyjne
w koszach pięciukilowych. 1863 1—9
Musiałowicz & Janik, Lwów.

MIGDAŁOWE OTRĘBY
Z ZAPACHEM FIOŁKOWEM
działają na skórę nadając elastyczność, piękną płeć i młodzieńczą swieżość.
Zastępują zupełnie mydła i puder.
WYŁĄCZNY WYRÓB
A. Motsch & Co
W WIEDNIU I. LUGECK № 3.
na prowincyi w większych magazynach parfumeryi.
Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Kryżanowskiego aptekarzy.

L. 2257. **KONKURS.** 1867 1—3

W ślad uchwały Wydziału powiatowego z 2/9 b. r. l. 2257 rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę **buchaltera** przy Wydziale powiatowym w Buczaczu z płacą 800 zł. i poborami osobnych dyet w razie poruczonych lustracyj gmin.

Do podania należy dołączyć:

1. metrykę urodzenia, na dowód, że petent nie przekroczył 40-go roku życia,
2. świadectwa z egzaminów rachunkowych lub dowód, że petent ma co najmniej dłuższą praktykę w tym zawodzie,
3. świadectwo moralności.

Ponadto wymagana jest znajomość obu języków krajowych.*)

Podania należy wnosić do Wydziału powiat. w Buczaczu w terminie do 25 października b. r.

Petenci zostający obecnie w służbie, mają przedłożyć podania za pośrednictwem swojej przełożonej władzy.

Buczacz 12 września 1898. **Z Wydziału powiatowego.** Prezes **Marjan Błażowski.**

*) W razie, gdy kandydat w ciągu roku odpowie należycie poruczonym obowiązkom, może otrzymać posadę instratora z pensją około 1 200 zł.

Najnowsze wiadomości o modzie z Wiednia.

Na sezon jesienny i zimowy 1898/99 podaje Grand Magazin „AU PRIX FIXE" BRACIA HIRSCH najznakomitsze nowości w towarach wełnianych, jedwabnych i konfekcji, jak barchany i flanele po tak wyjątkowo tanich cenach w niezmiernym wyborze, tak, że każda dama w własnym interesie powinna sobie kazać przysłać największą i najwspanialszą

kolekcję wzorów,

która na żądanie **bez kosztów i franko** wysyłamy. Jest tam zawarty zarówno ogromny wybór towarów **płóciennych i bawełnianych, bielizny stołowej, haftów szwajcarskich** itd. od najprostszego do najlepszego.

Z naszego ogromnego składu polecamy następujące serje, które w każdej kolekcji się znajdują:

Sukienko, praktyczna materja na suknie, podwójnie szeroka, za metr ct. **28**
Esmeralda, materja modna z efektownym deseniem, podw. szeroka, godna polecenia, cena za metr ct. **31**
Szewiot Helwetia w najmod. kolory podw. szer., cena za metr ct. **39**
Angielska moda, w półciemne kolory, méle, 120 cm. szer., metr ct. **52**
Triby szkockie, wyjątkowa nowość 115 cm szer., metr ct. **69**
Sukno damskie, obfity wybór kolorów, 120 cm. szer., metr ct. **75**
Flanele i kazan gładki i deseniowany, czysta wełna, metr 78, zł. 1·10, 1·80 i ct. **75**
Monopole-kamgarn we wszystkich kolorach modnych, czysta wełna, 120 cm. szeroki, za metr ct. **98**
Oryginalny angielski szewiot, najlepsza jakość, coulers de mode 115 cm. sz. czysta wełna, metr zł. **1·15**
Arnd à soie, wybitna nowość jesienna 115 cm. sz metr zł. **1·12**
Prawdziwe tyrolskie Loden, pod gwarancją, wytrzymałe na niepogodę, 120 cm. szer., metr zł **1·30**
Brillant Nouveauté, wyjątkowo piękna materja wełniana, 115 cm. szerokości, cena za metr zł. **1·58**
Haute Nouveauté rajé szczególnie piękna, 120 cm. szerokości, czysta wełna, cena za metr zł. **2·25**
Angielskie i francuskie nowości na jesienne i zimowe toalety 120 cm. szer., za metr 2·90, 3·50, 4·25 i zł. **6·50**
Czarne modne materje, podw. szer., czysta wełna, najlepsze fabrykaty, za metr 85, 1·10, 1·35, 1·60, 2.—, 3·25 i **58**
Dengalina jedwabna w jasne i ciemne kolory modne, metr ct. **82**
Czysty brokat jedwabny, najnowszy gatunek na bluzy i toalety, cena za metr zł. **1·35**
Czarne brokaty jedwabne, za metr 1·10, 1·50, 1·75, 2·25, 2·50, 3·90 i ct. **95**
Uni-Velvet czarny i wszelkie kolory modne, metr ct. 65, 95, zł. 1.50, 2·28 i ct. **58**
Fantazyjny welwet metalowy, cudowna nowość, tylko u nas do nabycia, metr 1·20, 1·30, 1·50, i **1·10**
Flanele Nansena pod gwarancją nie puszczające w praniu, w najmodniejsze desenie, metr ct. **25**
Szkockie fianele w jasne pasy, z gwarancją prawdziwego koloru, cena za metr ct. **19**
Barchan kosmanowski sznurkowy, imprimé, pod gwarancją nie puszczający w praniu, za metr ct. **48**

Olbrzymi wybór materji żałobnych po każdej cenie.

Gratis i franko wysyłamy tylko nasze najnowsze ilustracje modne, zawierające oryginalne wzory najmodniejszych kapeluszy dla pań i panien, angielskich i francuskich toalet, konfekcji, prześlicznych bluz, konfekcji męskiej i damskiej, bielizny damskiej i dziecinnej, towarów włóczkowych itd., jak i firanek, portjer, dywanów i praktycznych artykułów meblowych.

Jedynie nastręczające się ułatwienia.

Każde zamówienie na materje, przewyższające kwotę **10 zł.**, rozseła się do wszystkich miejscowości monarchji Austro-Węgierskiej franco i bez kosztów.

GRAND MAGASIN „AU PRIX FIXE" GRAND MAGASIN
BRACIA HIRSCH
tylko Wiedeń, I., Graben Nr. 15. 413 1—4
Nie mamy nigdzie Filji.